

HALO, TU WYSPA

nr 1/2023, marzec-czerwiec
egzemplarz bezpłatny

O przeprawie promowej między Świbnem a Mikoszewem

Rozmowa z Markiem Wolakiem
i Markiem Bielawskim

50 lat Wyspy Sobieszewskiej w granicach administracyjnych Gdańska

Artykuł Waldemara Nocnego

Niezwykłe skarby na plażach Wyspy Sobieszewskiej

Odkrycia Agnieszki Wojkowskiej
i Julii Hladiy

fot. Sonia Sikora



PROGRAM SPOŁECZNY
ROZWOJU WYSPY
SOBIEZEWSKIEJ

GDAŃSK

Od redakcji

W 2023 roku mija 50 lat od włączenia Wyspy Sobieszewskiej w granice administracyjne Gdańska. Z tej okazji w aktualnym numerze przeczytają Państwo przekrojowy artykuł Waldemara Nocnego o zmianach, jakie zachodziły w dzielnicy podczas ostatniego półwiecza. Sięgając jeszcze dalej wstecz, na łamach „Halo, tu Wyspa” przedrukujemy fragment książki „Żuławiacy. Wspomnienia osadników żuławskich” (wyd. 1973). Prezentowany fragment pochodzi z rozdziału opowiadającego o pierwszych powojennych latach na Wyspie Sobieszewskiej i mówi m.in. o organizowaniu tu warunków bytowych i ożywianiu lokalnego życia społecznego. Wraca także cykl o osadach na Wyspie Sobieszewskiej – tym razem poznajemy Wieniec i Komary.

Przedstawiamy czytelnikom i czytelniczkom wyjątkową edycję wywiadu z cyklu „Jestem z Wyspy”. Tym razem opowiadamy osobiste historie bohaterów związanych ze Świbnem, promem i przeprawą promową Świbno-Mikoszewo. Rozmawiamy z panem Markiem Wołakiem, właścicielem promu w Świbnie oraz panem Markiem Bielawskim, obecnie pomocnikiem przewoźnika na holowniku Kleń.

Zapraszamy także do lektury aktualności, w których informujemy o wydarzeniach planowanych wiosną na Wyspie Sobieszewskiej, do sięgnięcia po polecane książki ornitologiczne i rozwiązania naszej krzyżówki z nagrodami. Ponadto, w numerze historia wyjątkowych znalezisk na Wyspie: kraba błękitka i bursztynowego krzyżyka z XII wieku.

Dzielimy się jeszcze jedną nowinką. Facebookowy profil „Teraz Wyspa Sobieszewska” z pewnością czytelnicy i czytelniczki naszej gazetki już znają. Mamy dobre wieści dla osób używających Instagrama – znajdziecie nas i tu! Zapraszamy do obserwowania konta „TerazWyspaSobieszewska” oraz oznaczania go w swoich postach i relacjach z Wyspy. Nasze hasztagi to #wypasobieszewska, #terazwypasobieszewska.

Życzymy przyjemnej lektury!



fot. Sonia Sikora

SPIS TREŚCI

- str. 2** • Wstęp
- str. 3** • Program Społeczny Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej – podsumowanie 2022
- str. 4** • 50 lat Wyspy Sobieszewskiej, Waldemar Nocny
- str. 6** • Jaki ma być Gdańsk w 2023 roku?
- str. 7** • Bursztynowy krzyżyk z XII wieku
- str. 10** • Błękitek, nietypowy gość na Wyspie
- str. 11** • Osady Wyspy Sobieszewskiej: Wieniec i Komary
- str. 13** • Jestem z Wyspy. Osobiste historie z przeprawy promowej Świbno-Mikoszewo
- str. 17** • Zima na Wyspie Sobieszewskiej, fot. Bartosz Bańka
- str. 19** • Aktywuj się na wiosnę!
- str. 20** • Skrzydlaci Przyjaciele na Wyspie Sobieszewskiej, Alicja Bielska
- str. 22** • Konkurs „Moja wyjątkowa dzielnica”
- str. 23** • Seniorzy z Wyspy – Smartfony w dłoń! Adrian Werner
- str. 24** • Echa Wyspy
- str. 25** • Żuławiacy. Wspomnienia osadników żuławskich
- str. 27** • Wydarzenia na Wyspie marzec-czerwiec
- str. 30** • Z Kartą Mieszkańca do Biblioteki
- str. 31** • Krzyżówka

Wydawca: Urząd Miejski w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk, Wydział Gospodarki Komunalnej, Referat Rozwoju Lokalnego

Zespół redakcyjny: Małgorzata Frańczak (redaktor naczelna), Marta Bańka (koordynacja)

Korekta: Ola Halicka **Skład graficzny:** Magdalena Nestorowicz

www.gdanskwypasobieszewska.pl, FB i IG/TerazWyspaSobieszewska, e-mail: wypasobieszewska@zhp.pl.



Program Społeczny Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej

Podsumowanie roku 2022

Rok 2022 za nami! Czas podsumować wszystko, co udało się zrealizować dzięki dofinansowaniu z Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej realizowanego w dzielnicy przez Miasto Gdańsk w ramach przygotowań do Światowego Jamboree Skautowego 2027 roku.

Dziękujemy wszystkim organizatorom za to, że jesteście z nami, działacie na rzecz Wyspy i jej mieszkańców: Stowarzyszeniu Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej, Radzie Dzielnicy Wyspy Sobieszewskiej, Gdańskiemu Archipelagowi Kultury Wyspa Skarbów, Stowarzyszeniu Wyspa, Fundacji Family Challenge, OSP Świbno i OSP Sobieszewo, Chorągwi Gdańskiej ZHP, Gdańskiemu Ośrodkowi Sportu, Stacji Ornitologicznej MliZ PAN, Szkole Podstawowej nr 87 w Sobieszewie i Szkole Podstawowej nr 88 w Świbnie.

Mieszkańcom i mieszkankom, turystom i turystkom dziękujemy za uczestnictwo w wydarzeniach i inicjatywach!

Spotkanie z prelekcjami i pokazami filmów z okazji 182. urodzin Wisły Śmiałej	
	8. edycja Ptasiego Pikniku
Kajakowa Przygoda na Wyspie Sobieszewskiej 	
31. edycja imprezy Świbnieńskie Lato	
Letni cykl zabaw tanecznych na Wyspie Drogowiec	

Żeglarska przygoda na Wyspie Sobieszewskiej


Rowerowa Wyspa 

Bursztynowy Festiwal Biegowy

Poprawa funkcjonalności i estetyki przed Wyspą Skarbów GAK (trawa, donice, ławki, nasadzenia kwiatów w donicach, nowa tablica ogłoszeniowa)

2 spotkania integracyjne Partnerstwa na Rzecz Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej w odrestaurowanej śluzie w Przegalinie oraz zabytkowej zagrodzie gbuskiej w Przegalinie

Konsultacje dla organizacji pozarządowych i pomoc w pisaniu wniosków grantowych

Współdział w **18. urodzinach** Wyspy Skarbów GAK 

Zapewnienie przenośnej toalety na przystani Młynówka w sezonie letnim

Warsztaty Bursztynowe podczas sympozjum Amber Nature

3 numery dzielnicowej gazetki „Halo, tu Wyspa”

Nowa seria gadżetów Wyspy Sobieszewskiej (mapa, puzzle, Czarny Piotruś, kolorowanki)

375 postów na profilu „Teraz Wyspa Sobieszewska” i **74 wpisy** na stronie gdanskwypasobieszewska.pl

Wykłady edukacyjne na temat ptaków i przyrody Wyspy Sobieszewskiej dla grup zorganizowanych

50 lat Wyspy Sobieszewskiej

Waldemar Nocny

W 2023 roku mija 50 lat od włączenia Wyspy Sobieszewskiej w administracyjne granice Gdańska. O historii ostatniego półwiecza dzielnicy i zmianach, jakie tu zaszły pisze historyk i autor licznych książek o Wyspie Sobieszewskiej, Waldemar Nocny.

Wyspa Sobieszewska przed włączeniem jej w granice Gdańska, co nastąpiło 1 stycznia 1973 roku, cieszyła się dobrze prosperującym rolnictwem prywatnym i państwowym (2/3 obszaru wyspy) oraz rozwiniętym rybołówstwem – liczna grupa rybaków cumowała swoje jednostki na przystani w Górkach Wschodnich i w porcie w Świbnie. Mimo tego potencjału, ostatecznie najważniejsze dla wyspy okazały się jej walory przyrodnicze. To one umożliwiały organizację tu wypoczynku dla licznych wczasowiczów i turystów odwiedzającym ujście Wisły.

Walory rekreacyjne wyspy dostrzeżono bardzo wcześnie: już na przełomie XIX i XX wieku Sobieszewo, wówczas Bohnsack, stało się znanym kąpieliskiem odwiedzanym przez licznych mieszkańców Gdańska. Po katastrofie drugiej wojny światowej z trudem wracano do dawnych funkcji, ale już w latach 60. wyspa stała się znanym i cenionym w Polsce miejscem wypoczynku letniego. Liczne zakłady pracy budowały tu własne ośrodki rekreacyjne, a mieszkańcy udostępniali swoje domy chętnym do spędzania wakacji na wyspie. Przyjeżdżali znani ludzie kultury: aktorzy, reżyserzy, pisarze, muzycy. Władze gminne przyjęły i realizowały ambitny program rozwoju turystyki na wyspie, stwarzając

możliwości komfortowego wypoczynku. Wprowadzono opłatę klimatyczną, utwardzono drogę prowadzącą do sobieszewskiej plaży, zbudowano pawilony handlowe, parking, stację benzynową, dwa pola namiotowe, a plaże w Sobieszewie i Świbnie znalazły się pod ochroną ratowników.

1973-1983

Od 1 stycznia 1973 roku, czyli w okresie po włączeniu wyspy w granice miasta, władze powiatu zanęcały inwestowania w infrastrukturę kąpielową, a sam Gdańsk nie kwapił się, by kontynuować programy rozwoju. Co więcej, zlikwidowano dotychczasowe, realizowane za pomocą kolei wąskotorowej, połączenie wyspy z miastem. Pocieszeniem było uruchomienie (1.05.1975) mostu pontonowego w Sobieszewie.

Ku przerażeniu wielu osób doskonale rozkwitający turystycznie teren wyspy przeznaczono na składowisko miejskich odpadów, niszcząc w ten sposób przyrodę i sprowadzając zagładę na tutejsze kąpieliska. Zupełną klęską dla tego terenu było zbudowanie w połowie lat 70. kolektora odprowadzającego nieoczyszczone miejskie ścieki z oczyszczalni „Wschód” wprost do przekopu Wisły. W konsekwencji rybołówstwo zaczęło zamierać i pogorszył się stan sanitarny wód. Nastąpił kryzys w turystyce: zamknięto kąpieliska i plaże, które z powodu zanieczyszczenia i tak nie zachęcały do wypoczynku. Istniejące obiekty turystyczne systematycznie likwidowano i z czasem ulegały one dewastacji. Wielka rzesza mieszkańców wyspy, żyjąca dotychczas z wynajmowania kwater, pozostała bez środków do życia. Ówczesne władze zdecydowały się utworzyć składowiska odpadów paleniskowych Elektrociepłowni II w Przegalinie.

Zbliżał się szybki koniec pięknego ujścia Wisły. W czasopiśmie zadawano pytanie: czy Wyspa Sobieszewska ulegnie zagładzie? Pewne nadzieje na zmianę pojawiły się dopiero wraz z wybuchem protestów społecznych w 1980 roku.



fot. archiwum prywatne W. Nocnego



fol. Waldemar Nocny

1983-1993

Stan wojenny i lata bezpośrednio po jego odwołaniu naznaczone były permanentnym kryzysem ekonomicznym i politycznym, który również dla wyspy oznaczał stagnację. 22 lutego 1986 roku spłonął szachulcowy kościół w Sobieszewie, najcenniejszy obiekt historyczny wyspy. Jego resztki rozebrano, podejmując decyzję o budowie nowej świątyni. Rzeczywistym przełomem dla wyspy i całego kraju była zmiana polityczna, jaka dokonała się w czerwcu 1989 roku. Rok później powstała w pełni demokratyczna Rada Miasta Gdańska podejmująca decyzje rewitalizacyjne dotyczące samego miasta oraz jej dzielnic, w tym Wyspy Sobieszewskiej. W 1993 roku wprowadzono w oczyszczalni „Wschód” nową technologię znacząco redukującą zanieczyszczenia, co okazało się kluczowe dla projektów ożywienia turystyki i wypoczynku na ujściu Wisły.

1993-2003

Przystąpiono do budowy części biologicznej oczyszczalni, której zakończenie nastąpiło w październiku 1999 roku. Trudną sprawą stało się odprowadzanie ścieków już oczyszczonych. Budowa nowego kolektora dla tych ścieków rozpoczęła się w 2000 roku. Przewidziano wyprowadzenie rurociągu tłocznego na odległość 2500 m w morze. Pozwoliło to na otwarcie plaż i odrodzenie kąpielisk wyspy – w pierwszej kolejności Sobieszewa.

W 1994 roku powstało Stowarzyszenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej, początkowo realizujące wszelkie zadania społeczne, bowiem dotychczasowe organizacje zaprzestały działalności. Grupa społeczników wytyczyła sobie ważne dla wyspy cele: popularyzację jej walorów krajobrazowych i histo-

rycznych, promocję turystyki lokalnej, rozwój działalności kulturalnej, oświatowej i sportowej. Zabiegała o rozbudowę szkół w Sobieszewie i Świbnie, co dokonało się po wprowadzeniu reformy oświaty w roku 1999. Miała w tym również swój udział powołana w 1998 roku nowa Rada Osiedla (później Rada Dzielnic), która wzięła na swoje barki zadania przypisane jednostce pomocniczej RMG. W stulecie powstania przekopu Wisły (1995) Rada współorganizowała uroczystości, m. in. odsłonięcie obelisku poświęconego tej niezwyklej pracy hydrotechnicznej.

W 1997 roku część tutejszych mieszkańców stworzyła inicjatywę obywatelską zmierzającą do wyodrębnienia wyspy z organizmu miejskiego, pragnąc stworzyć odrębną gminę. Jednak w związku z pracami nad nowym podziałem terytorialnym kraju zarzucono tę ideę. W tym samym roku oddano do użytku nowy kościół w Sobieszewie, który w 2003 roku podniesiony został do godności sanktuarium, przyjmując nazwę Sanktuarium Matki Boskiej Pojednania z La Salette. Również w Świbnie zakończono budowę nowej świątyni, której otwarcie połączone zostało z nadaniem jej imienia Drugiego Sanktuarium Św. Wojciecha w Gdańsku-Świbnie.

Ochotnicza Straż Pożarna w Świbnie zaproponowała mieszkańcom i turystom zabawę wakacyjną, imprezę pod nazwą Świbnieńskie Lato, która stała się cyklicznym wydarzeniem tłumnie odwiedzanym przez zainteresowanych.



fol. Waldemar Nocny

2003-2013

Wyspa Sobieszewska jako dzielnica Gdańska została włączona w interesujący projekt pod nazwą Pętla Żuławska, zakładający modernizację dróg wodnych

delty Wisły i Zalewu Wiślanego (w latach 2007-2013). Przebudowane zostały śluzy w Przegalinie – Śluza Północna stała się atrakcją historyczną zamkniętą dla transportu, natomiast Śluza Południowa uległa przebudowie, powstał też piękny most zwodzony (2012). Wytyczono całkiem nowy układ drogowy, likwidując pozostałości kolei wąskotorowej.

Ten okres również schyłek tutejszego rybołówstwa. Spółdzielnia Pracy Rybołówstwa Morskiego „Wyzwolenie” w Świbnie zamknęła wówczas bazę tarlakową, która służyła do pozyskiwania materiału rozrodczego troci i łososia niezbędnego do zarybiania, a niebawem całkowicie zakończyła działalność. Pozostali tylko nieliczni rybacy prywatni.



fot. Waldemar Nocny

2013-2023

11 listopada 2018 roku dokonano bardzo uroczystego otwarcia zwanego mostu w Sobieszewie: Most 100-lecia Odzyskania Niepodległości Polski stał się symbolem nowoczesnego Gdańska i naszej wyspy. Jego budowa sfinansowana została przez miasto przy wsparciu funduszy rządowych. Powstanie mostu, oczekiwane od 50 lat, związane było z zabiegami polskiego harcerstwa o organizację na polderowych polach Wyspy Sobieszewskiej Światowego Jamboree Skautowego. Krajowy zlot polskich harcerzy odbył się tu w 2018 roku, w stulecie powstania Związku Harcerstwa Polskiego. Udział w nim wzięło blisko 12 tys. młodych ludzi. W 2020 roku przewidywano rozpoczęcie Europejskiego Jamboree, lecz zostało ono odwołane ze względu na pandemię COVID-19. Zamiast niego na terenach zlotowych odbyła się w 2020 roku wielka impreza balonowa. Polska uzyskała jednak możliwość ugoszczenia na wyspie skautów z całego świata – spotkamy się tu z nimi w 2027 roku.

Jaki ma być Gdańsk w 2030 roku?

Trwają rozmowy na temat Strategii Rozwoju Miasta 2030 Plus. Jaki ma być Gdańsk w 2030 roku? Jaki chcielibyśmy, żeby był? Co jest dla nas najważniejsze? Do 23 kwietnia można wziąć udział w elektronicznej ankiecie, gdzie każdy może wskazać inwestycje i projekty, które powinny być zrealizowane w pierwszej kolejności. Ankieta i szczegółowe informacje dostępne są na stronie: www.gdansk.pl/strategia-rozwoju-miasta-gdansk-2030.

Pod koniec września 2022 roku przyjęto zmienioną Strategię Rozwoju Miasta Gdańska 2030 Plus. Strategia nakreśla priorytety i kierunki działań w perspektywie wieloletniej, daje podstawy do świadomego kształtowania rozwoju miasta. Umożliwia również ubieganie się o dofinansowanie ze źródeł zewnętrznych.

– Zapraszam wszystkich – gdańszczan tutaj urodzonych i tych z wyboru, młodych i dojrzałych, aktywistów i patriotów lokalnych – do włączenia się do debaty, podczas której nadamy realny kształt Strategii Rozwoju Miasta Gdańsk 2030 Plus. Gdańsk to nasze dobro wspólne. Każdy z nas może wpłynąć na jego przyszłość. Sprawmy, aby wszystkim nam w naszym mieście żyło się lepiej - zachęca do udziału w ankiecie Aleksandra Dulkiwicz, prezydent Gdańska.

Warsztaty tematyczne

Podczas tych spotkań będzie można zgłaszać swoje idee i koncepcje oraz dzielić się pomysłami na nowe inicjatywy. Wszystkie uwagi i pomysły na to, jakie przedsięwzięcia powinny być podejmowane w Gdańsku w najbliższych latach, będą miały wpływ na ostateczny kształt dokumentu Programów Rozwoju. W najbliższym czasie odbędą się jeszcze trzy spotkania: Zielone Miasto (4 kwietnia), Innowacyjne Miasto (17 kwietnia) i spotkanie podsumowujące (8 maja).

Kalendarium działań, relacje ze spotkań i dokument Strategii Gdańsk 2030 Plus dostępne są na stronie: <https://www.gdansk.pl/strategia-rozwoju-miasta-gdansk-2030>.

Bursztynowy krzyżyk z XII wieku znaleziony na Wyspie Sobieszewskiej

Historia ta wydarzyła się już ponad rok temu, lecz jest warta przybliżenia i archiwizowania w „Halo, tu Wyspa”. W lutym 2022 roku gdańszczanka Julia Hladiy odnalazła wyjątkowy kawałek bursztynu w kształcie krzyża. Po zweryfikowaniu znaleziska okazało się, że to cenny okaz pochodzący z XII wieku! Przekazała przedmiot do Muzeum Bursztynu w Gdańsku, gdzie stał się częścią wystawy stałej.

Początek z jantarem w Jantarze

Julia Hladiy, bohaterka tej opowieści, swoją pasję do bursztynu znalazła przypadkiem. Pomagając znajomej, którą covidowa kwarantanna zastała w Jantarze, Pani Julia postanowiła skorzystać z okazji i ruszyła na poszukiwania bursztynu. Już wcześniej słyszała o jego częstym pojawianiu się na okolicznych plażach. O dziwo, już pierwsze podejście zakończyło się powodzeniem! Były to co prawda niewielkie bryłki, ale odnalezienie ich sprawiło jej radość. – Cel „znaleźć bursztyn” przerodził się w „znaleźć większy bursztyn”, a potem doszły kolejne aspiracje: szukanie inkluzji i naprawdę dużych samorodków. Podobne marzenia ma wielu poszukiwaczy i poławiaczy – mówi Julia Hladiy.

Konsekwencja, cierpliwość i determinacja

Sezon na poszukiwanie bursztynu to jesień i zima – kiedy więcej wiatry, burzy się morze, padają deszcze i spada temperatura. Do tego najlepiej poławia się bursztyn nocą w świetle latarek UV. To pasja dla wytrwałych poszukiwaczy. Co motywuje do wyjścia na kolejny połów? – Ten dreszczyk emocji, że może właśnie dziś znajdzie się coś wyjątkowego. Niekoniecznie cennego, ale na przykład bursztyn o ciekawej kolorystyce czy fakturze – opowiada Julia Hladiy. – To, co czasem zniechęca lub zadziwia, to zachowania innych osób spotkanych podczas poszukiwań. Niektórym wszystko przysłania rywalizacja. To potrafi dzielić ludzi. Chyba jak wszędzie, ale emocje, które nam towarzyszą, przypominają nieco klimat z czasów gorączki złota – dodaje.



Poławianie rodzinne

– Cieszę się, że mogę dzielić swoją pasję z rodziną. Kilka razy wzięłam ze sobą na plażę moją córkę, Lilię. Bardzo jej się podobało. Uważnie wypatruje bursztynów na plaży, lubi przeglądać znalezione przeze mnie bryłki. To także sposób na wspólne spędzenie czasu i rozmowy. Gdy idę na zbiory z Lilią, na nic się nie nastawiam, chcę jej przekazać jak najwięcej informacji. Oczywiście wspólnie z córką zawsze idziemy na połowy „dzienne” – śmieje się Pani Julia. Poławianiem bursztynu zainteresował się również ojciec Pani Julii, jej mama i mąż. Dzielą się sprzętem – mają wspólne podbieraki czy latarki. Czasem do wypraw dołączają znajomi, istnie wydalenie towarzyskie! – Planuję nauczyć się obróbki

bursztynu i wyrabiać coś z własnoręcznie złowionych okazów. Teraz głównie kolekcjonuję moje znaleziska, czasem któryś z nich komuś podaruję. Największy okaz mojej kolekcji waży 30 gramów. Liczba jednogramowych przekroczyła już setkę. Mam kilkadziesiąt bursztynów frakcji 2-10 gramów i kilka kilkunastogramowych. Zdaję sobie sprawę, że dla poławiaczy, którzy trudnią się tym od lat, taka kolekcja ma skromny, amatorski rozmiar. Nie twierdę, że jestem ekspertką – wręcz przeciwnie. Mam w sobie dużo pokory, zarówno wobec żywiołu morza, jak i osób, które poznały bursztyn lepiej ode mnie – mówi.

Jak się przygotować do poławiania?

Warto zacząć od obserwacji tego, co dzieje się nocami, w sezonie, na bałtyckich plażach i znalezienia swojego miejsca do poszukiwań. Nie podamy tu dokładnych lokalizacji, ale podobno największe szanse na sukces mają poszukiwacze, którzy działają na plażach na wschód od Gdańska. Mówi się, że poławiaczom sprzyjają także okolice Ustki czy Kołobrzegu. By wejść do lodowatej wody, potrzebne są długie kalosze lub wręcz profesjonalne rybackie spodnie – wodery. Wyposażenie podstawowe to także odpowiednio wytrzymałe podbieraki (bursztyn często łowi się z miejsc obfitych w patyki, glony, muł, co sprawia, że całość ładunku jest bardzo ciężka). I lampy UV! Pomagają one szybciej zauważyć bursztyn w nocy. Światło UV może mieć negatywny wpływ na wzrok i w trakcie ich używania należy nosić zabarwione na żółto okulary ochronne. Prawdziwy kamień będzie świecił żółtawo, niebieskawo lub zielonkawo. Lampy muszą mieć długość fali 320-400 nm.

Wyjątkowe znalezisko. Bursztynowy krzyżyk z Wyspy Sobieszewskiej

Latarka UV nie jest jednak „must have” ani gwarantem sukcesu. Krzyżyk Pani Julia znalazła w biały dzień, kiedy na plaży próbowała swoich sił kilkudziesięciu innych poławiaczy. – Kształt krzyżyka nie pozostawiał wątpliwości. To nie mogła być naturalna forma. Bursztyn nosił wyraźne ślady narzędzi. Nie byłam jednak pewna, z jak starym wyrobem mam do czynienia – tak Julia Hladiy mówi o swoim znalezisku z 1 lutego 2022 roku. – Schodząc z plaży, napisałam do archeologa Eryka Popkiewicza. On od razu wskazał na wczesne średniowiecze, XI-XII wiek. Byłam w szoku, nie chciałam nastawiać się na jakieś niesamowite znalezisko. Pokazując bursztyn towarzyszącym mi poławiaczom, zastanawiałam się głośno, czy to prawdziwy skarb, czy może ktoś w zeszłym roku wyrzucił wadliwy wyrób – opowiada. Po czym

fot. Patrycja Klóska-Osińska



możemy oceniać, że krzyżyk jest cennym znaleziskiem archeologicznym? – Kształt krzyżyka jest typowy dla wczesnego średniowiecza, później przestały się takie pojawiać. W Gdańsku znaleziono już podobne krzyżyki, a ponieważ wykopano je z ziemi, datowanie było prostsze. Ten został dopasowany na zasadzie analogii. Nie był perfekcyjnie wyszlifowany, ale morze trochę go „wypłukało”. Przyglądając się, można zauważyć, że musiał być rzeźbiony bardzo dawno temu – tłumaczy pani Julia.

Poszukiwaczka wyłowiła bursztyn metodą trałowania, czyli wodzenia podbierakiem po dnie „na ślepo”. – Wyciągnęłam mnóstwo patyków, które zaczęłam ręcznie przebierać. Krzyżyk był praktycznie na samym wierzchu. Krzyknęłam głośno na jego widok, nie mogłam powstrzymać emocji. Chwilę później jakiś pan zadrwił nieco z mojej techniki poławiania, nie chciał być złośliwy, ale uśmiechał się pobłaźliwie i zapytał, czy moje wysiłki dają jakieś efekty. Pokazałam mu krzyżyk. A on opowiedział mi, że ma w domu ciekawe odkrycie, ale jeszcze zastanawia się, co z nim zrobić – wspomina ten dzień Julia Hladiy. To hobby przywraca gawędy do życia. Często w trakcie połowów lub odpoczywając już po wszystkim, ludzie opowiadają sobie ciekawe historie z dawnych czasów, ale także takie, które miały miejsce w zeszłym tygodniu. Można poczuć się częścią interesującej społeczności, która trochę zatrzymała się w czasie – niczym owad w bursztynie. Dzisiejsze techniki poławiania niewiele różnią się od tych sprzed dziesięcioleci.

Krzyżyk to pierwsze tak ciekawe znalezisko Julii Hladiy, choć już wcześniej znalazła XIX-wieczny fasetowany koralik z bursztynu. On również trafił do zbiorów Muzeum Gdańska, ale póki co nie znajdzie

się na wystawie stałej. Może kiedyś, jeśli takich koralików pojawi się więcej, posłużą do rekonstrukcji kolii.

Z sobieszewskiej plaży do Muzeum Bursztynu

Krzyżyk przekazany przez Julię Hladiy można zobaczyć na II poziomie wystawy stałej w Muzeum Bursztynu w gdańskim Wielkim Młynie. Nie mógł pozostać ze swoją znalazczynią. – Nie wolno mieć takich znalezisk w prywatnych zbiorach. Zabytki należy zgłaszać do konserwatora zabytków. Takie jest prawo – opowiada poławiaczka. – Chcę wspierać polską kulturę i pomagać archeologom. Mogłam wybrać, do jakiego muzeum chcę przekazać swoje znalezisko. Muzeum Bursztynu w Gdańsku wydało mi się najbardziej oczywistym wyborem, w końcu znalazłam go w tym mieście – na Wyspie Sobieszewskiej. Inaczej ma się sprawa dużych brył czy inkluzji. Te można sprzedawać, a także kolekcjonować. Jedynie zabytków, które mają wartość dla archeologów i historyków nie można ani przywłaszczać, ani wystawiać na sprzedaż – tłumaczy Hladiy.

Przekazanie artefaktu do muzeum jest łatwe, ale wymaga uzbrojenia się w cierpliwość. Proces trwał kilka miesięcy. Pani Julia musiała w obecności inspektora ochrony zabytków podpisać dokumenty potwierdzające przekazanie artefaktu do muzeum, opisać szczegółowe współrzędne miejsca odnalezienia krzyżyka, podać dane kontaktowe. We wszystkim pomagali muzealnicy. Szczęśliwy finał sprawy nastąpił po około czterech miesiącach i od 11 lipca 2022 bursztynowy krzyżyk znajduje się formalnie w zasobach Muzeum Gdańska. Tego samego dnia paciorek z epoki kamienia, znaleziony w Krynicy Morskiej, przekazał do zbiorów Muzeum Bursztynu znajomy Pani Julii, Pan Grzegorz Gadomski. Paciorek również znajduje się na II piętrze wystawy stałej, w sali poświęconej prehistorii. – To właśnie Grzesiek przekazał mi kontakt do Eryka Popkiewicza. Pewnej nocy, po kompletnie nieudanym połowie, wróciliśmy z pustymi rękami na parking i zaczęliśmy rozmawiać o tym, co się jeszcze może wydarzyć. Usłyszałam historie o ogromnych bryłach, ciekawych artefaktach i właśnie wtedy padło nazwisko Eryka – wspomina Julia Hladiy.

Przekazanie przedmiotu do zbiorów Muzeów Gdańska łączy się z wieloma korzyściami. Pani Julia otrzymała Kartę Darczyńcy, która upoważnia do darmowego zwiedzania wszystkich dziesięciu oddziałów Muzeum Gdańska. Oprócz tego muzeum przysyła darczyńcom kartki z okazji różnych świąt, zaprasza na spotkania. Publikacje, w których zostaną zamiesz-



fot. Agata Grabowska, Muzeum Gdańska

zone zdjęcia przekazanych darów, otrzymuje się za darmo. Takie znaleziska są też zauważane przez Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Znalazcy mogą otrzymać nagrodę pieniężną, do której zgłasza konserwator zabytków. Sprawa Julii Hladiy jest w toku.

Bursztynowa historia na całe życie?

– Zawsze chciałam znaleźć bursztyn, myślałam jednak, że to kwestia wyłącznie szczęścia, a nie wiedzy. Okazało się jednak, że szczęściu można pomóc – internet aż pęka od wskazówek, jak szukać bursztynu, gdzie kupić sprzęt i kiedy najlepiej wyruszyć na połów. Nie mam parcia na zarabianie na bursztynie, ale marzy mi się wykonywanie biżuterii ze znalezionych przeze mnie bryłek. Jeśli uda się coś na tym zarobić – wspaniale. Nie odczuwam jednak presji, by pasja przerodziła się w moje główne źródło zarobku, traktuję to jako hobby. Czasem tak jest najlepiej. Czas pokaże, co będzie dalej, bursztyn mnie poprowadzi – kończy Julia Hladiy.

Historie Julii można obserwować na jej Instagramie i Facebooku, gdzie publikuje jako **Pyszczucha – życie nad morzem**.

→ www.facebook.com/Pyszczucha

→ www.instagram.com/pyszczucha

Grzegorz Gadomski natomiast daje się poznać internetowej społeczności jako **Amber Maniak**.

→ www.facebook.com/amber.maniak.9

Serdecznie polecamy!

Błękitek - nietypowy gość na Wyspie

25 grudnia 2022 roku na plaży na Wyspie Sobieszewskiej znaleziono wyjątkowy okaz kraba – kalinka błękitnego. To duże i piękne zwierzę podczas spaceru świątecznego znalazła Pani Agnieszka Wojkowska, mieszkanka dzielnicy. Zdjęcie niezwykłego skorupiaka obiegło cały polski internet!

Naturalnym miejscem występowania tego gatunku inwazyjnego są wybrzeża oceaniczne Ameryki Północnej i Południowej: od Nowej Szkocji w Kanadzie przez wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych, Zatokę Meksykańską, Morze Karaibskie, wybrzeże Brazylii po wybrzeża Urugwaju i północnej Argentyny. Do Bałtyku – i w konsekwencji na brzeg plaży Wyspy Sobieszewskiej – kalinek błękitny mógł trafić poprzez wody balastowe jednego ze statków transportowych.

– W pierwszy dzień świąt, rano, poszłam z mamą na spacer na plażę. Całkiem przypadkowo na brzegu znalazłam tego kraba. Pomyślałam po prostu, że to ciekawy, duży krab. Wysłałam zdjęcie paru przyjaciołom i jeden z nich, chcąc dowiedzieć się, co to za krab, wrzucił zdjęcie na specjalistyczną grupę na Facebooku. Okazało się, że to wyjątkowe znalezisko – mówi Pani Agnieszka Wojkowska.

Znany jako *invasive blue crab*, kalinek błękitny sieje spustoszenie w sieciach rybackich w Morzu Śródziemnym, lokalnie doprowadzając do sytuacji, w których ryby wcale się już nie łowią. Ten amerykański gatunek już raz został stwierdzony w wodach krajowych, a konkretniej w Jeziorze Dąbie kilka lat temu. Teraz kolejny osobnik został zaobserwowany na Wyspie Sobieszewskiej.

Jest to największy krab, którego stwierdzono w Polsce. Największym regularnie obserwowanym jest inwazyjny gatunek obcy – krab wełnistoreki. Oprócz niego w Morzu Bałtyckim i bliskim jego sąsiedztwie można znaleźć także obcego krabika amerykańskiego. Jedynym rodzimym gatunkiem kraba w Morzu Bałtyckim jest krab brzegowy, znany też jako raczyniec jadalny.

Co ciekawe, rodzimy dla Bałtyku krab brzegowy, znany jako *invasive green crab*, konkuruje z kalinkiem tam, gdzie ten występuje naturalnie (i odwrotnie). Czyli mamy tu przykład inwazji gatunków inwazyjnych na gatunki inwazyjne. Oczywiście nie doszłoby do tego, gdyby nie interwencja człowieka, którego działalność przyczynia się do sztucznego przenoszenia gatunków poza ich naturalne zasięgi. Taka sytuacja zmusza je do interakcji z obcymi im światami.

Informacje ze strony Łowca Obcych, prowadzonej przez Rafała Maciaszka, doktoranta SGGW w Warszawie i asystenta w Katedrze Genetyki i Ochrony Zwierząt SGGW w Warszawie.



fot. Agnieszka Wojkowska

Osady Wyspy Sobieszewskiej: Wieniec i Komary

Kontynuujemy cykl historyczny „Osady Wyspy” Z inicjatywy Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej na terenie dzielnicy stanęły tablice informacyjne dotyczące poszczególnych osad. W bieżącym numerze poznamy historię Wieńca i Komarów – osad położonych w środkowej części dzielnicy. Opracowanie: Waldemar Nocny.

Wieniec

Wieniec pojawił się w wykazie czynszów komturii gdańskiej na początku XV wieku jako wieś Krimsdorff lub Krunsdorff. W XVI wieku nazywano tę miejscowość Kronsdorff, Krahndorff, Krohdorff. Nazwę można wiązać ze słowem „Krone”, czyli korona lub wieniec. I tak też ją spolszczono po II wojnie światowej.

Według księgi czynszów komturstwa gdańskiego w Wieńcu znajdowały się cztery zagrody, za które rocznie płacono po jednej kwarcie czynszu. Ponieważ wsi tej nie odnotowano w wykazie pracujących przy sianokosach, nie jest wykluczone, że nie było tu, poza czterema zagrodnikami, żadnych innych mieszkańców. Do Wieńca (Kronenhofu) należał niewielki kompleks podmokłego lasu, w samym Wieńcu zaś znajdował się znaczny folwark, dwór z parkiem i dwoma stawami. Na północ od niego, przy głównym trakcie, funkcjonowała karczma.

Drugi rozbiór Polski spowodował utracenie przez Rzeczpospolitą Gdańską i jego okolic. Urzędnicy pruscy skrzętnie spisali nowe nabytki. W Kronenhof (wówczas pisano „Krohnenhof”) spisu dokonał dzierżawca majątku Simon Lebbe, przewodniczący kościoła w Bohnsack, którego uprawnienia wynikające z dzierżawy kończyły się w 1800 roku. 28 czerwca 1793 roku w samym dworze mieszkało 11 osób, w tym Simon Lebbe z żoną i synem. Należało do niego 46 koni, 2 woły, 12 krów, 14 sztuk młodego bydła, 4 owce i 30 świń. Teren majątku obejmował 10 włók, 15 mórg i 70 kijów, z tego część (2 włóki, 3 morgi i 139 kijów) zwolniona była z opłat ze względu na stałe niebezpieczeństwo zalania wodami Wisły. Kolejne części majątku to: bagna będące stale pod wodą (1 włóka, 6 mórg i 63 kije), dwór, stajnia i wybieg dla koni (1 włóka, 9 mórg,

7 kijów), teren nieużyteczny, tj. mały las, krzaki, słaba ziemia (2 włóki, 23 morgi, 42 kije), kępa rzeczna, bagno i trzęsawiska (2 morgi i 3 kije), użyteczna ziemia nad strumieniem (2 włóki, 17 mórg, 82 kije) oraz nieużyteczne piaski (14 mórg i 30 kijów). Do majątku Kronenhof należały budynki mieszkalne przeznaczone dla pracowników – było ich 7 i posiadały różną liczbę mieszkań. Jeden z nich nakazał zbudować sam Lebbe, mieszkał w nim tkacz Iniany Johann Krause. Budynek z czterema mieszkaniami znajdował się nieopodal lasu.

Na gruncie Simona Lebbego i obok niego mieszkało 24 gospodarzy. Wśród nich były także osoby zatrudniane w dworze: dwóch cieśli, stolarz, krawiec, kowal. Karczmarz, Johann Arendt, który był również wójtem, miał prawo sprzedaży 6 beczek piwa. W jego domu mieszkało 6 osób. Wśród gospodarzy wójtem był wówczas Gottlieb Biebersdorff.

Ziemia w Kronenhof była w tych latach niezbyt urodzajna. Parcele nisko położone narażone były na stałe zalewanie, choć i terenów wyżej usytuowanych dosięgały niekiedy wylewy Wisły. Co więcej, ulegały one także zapiaszczeniu. Zbiory były przeciętnej wielkości, trawy nie najwyższej jakości, pastwiska używane tylko w skrajnej konieczności. Las należący do wsi składał się głównie z olchy i niewielu świerków, których powszechnie wtenczas używano w celach opałowych. Mieszkańcy nie praktykowali rybołówstwa, chociaż dwór miał do tego uprawnienia. W 1819 roku wieś liczyła 171 osób i 23 domy. Na wale, naprzeciwko Wieńca, znajdowała się już w roku 1676 Karczma Niedźwiedzia (Bärenkrug) – potwierdza to na swej mapie z tego roku Peter Willer. Przy wale zaś położone było należące do Wieńca osiedle posiadające mniej więcej 20 domów i nazywane Kronhöfer Freiheit. W roku 1840, po przerwaniu Mierzei w Neufähr, zerwany został wał obok osady, a w ciągu najbliższych lat uległo zniszczeniu i samo osiedle. Karczma Niedźwiedzia, dwukrotnie przenoszona, została ostatecznie postawiona w 1866 roku. Jej budynki istnieją do dnia dzisiejszego.

W ostatnich tygodniach II wojny światowej

w Wieńcu znajdował się polowy szpital, gdzie pracowało pięciu lekarzy. Został zajęty przez rosyjskich żołnierzy 9 maja 1945 roku.

Komary

Mapa wykreślona przez V. Strachwitza w roku 1614, obejmująca wyłącznie wschodnią część mierzei, po raz pierwszy przytacza nazwę Schnakenburg. Nazwa z 1623 roku – Schnackenburg – pochodzi od komarów, których liczba na tych podmokłych terenach była nadzwyczaj wysoka. Na mapie z XVI wieku zaznaczono Komary jako posiadłości „szlachetnego radcy Weyde”. Było tu wówczas tylko kilka pojedynczych domów. Od 1666 roku stały się Komary własnością gdańskiego rodu Hundtów. Komary (Schnakenburg) stanowiły wieś o charakterze rybackim, rozmieszczoną wzdłuż dawnego traktu, a dzisiaj piaskowej drogi. Obszar na zachód i północ, sąsiadujący z ciągiem wydmy zalesionych, był własnością lasów państwowych (Staats Forst Steegen).

Mapa Piotra Krügera z 1634 roku pokazuje stare koryto Wisły obok Komarów, z adnotacją „Tędy ongi płynęła Wisła” i nieopodal kolejną – „Stara Wisła całkiem zarosła”. Jej zanik został potwierdzony mapami z 1694 i 1702 roku. W 1762 roku wydzielono Małe i Wielkie Komary. Zabudowa była tu rozproszona. W zachodniej części osady istniał mały plac, tuż przy rozwidleniu traktu. W czasie opisu terenów gdańskich z 1793 roku oceniono, że Schnakenburg posiadał ziemie średniej jakości, z dużą domieszką piasku. Podzielono je na pola zimowe, letnie i ugory, następnie na łąki i pastwiska. Wylew Wisły, który nastąpił w 1792 roku, całkowicie zapiaszczył obszar leżący nieopodal grobli wiślanej, wyłączając go na kilka lat z upraw rolnych.

Hugo Bertram pisze w swej księdze jubileuszowej: „Mniej więcej w tym miejscu, gdzie dzisiaj w południowo-zachodnim rogu obwodu Schnackenburg znajduje się na wale wiślanym gospoda Luchta – trochę bardziej na południe, na brzegu obecnie zatopionym w Wiśle (...) w dzisiejszym obwodzie Kronenhof, znajdowała się karczma Katefftenkrug i należąca do niej znaczny obszar gruntu. Karczma, później zwana również Ludwigskrug, zatoneła wraz z większą częścią należącej do niej ziemi (...). Nastąpiło to po przerwaniu wydmy morskiej koło Neufähr i spowodowaniu tym obwałów brzegów Wisły w miejscowym korycie rzeki.”



W 1819 roku było tu 20 domów i 183 mieszkańców, w 1886 roku zaś odnotowano 22 domy i 256 mieszkańców, w 1923 roku 116 gospodarstw domowych i 503 mieszkańców. W 1885 roku Komary posiadały 293 ha ziemi, w tym 207 ha ziemi rolnej. Tereny te należały do parafii katolickiej Fuerstenwerder (Żuławki) i zamieszkiwane były przez 3 katolików i 263 ewangelików. Istniała tu również dwuklasowa szkoła, w której uczyło się 174 dzieci. Na początku XX wieku powstały duże zagrody typu bawarskiego. W maju 1950 roku mieszkali w Komarach 294 osoby w 48 nieruchomościach, w tym trzech rolników.

W 1949 roku wykonany został plan zagospodarowania terenowego dla Komarów, zaakceptowany dwa lata później przez Urząd Wojewódzki w Gdańsku. Wytoczono w nim nowe granice tej osady, znacząco ją zmniejszając. Granica między nią a miejscowością Świbno przebiegała wzdłuż dzisiejszej ul. Trałowej.

Od 1945 roku do połowy 1947 roku używano dla tej miejscowości nazwy Szczekanowo, następnie Komary.



fot. Bartosz Bańka

Jestem z Wyspy. Osobiste historie z przeprawy promowej Świbno-Mikoszewo

Tym razem w cyklu „Jestem z Wyspy” poznamy historie nie jednego, ale dwóch mieszkańców dzielnicy. Pan Marek Wolak jest właścicielem promu kursującego na trasie Świbno-Mikoszewo – prowadzi tę działalność już od 30 lat. Pan Marek Bielawski od roku pracuje tu jako pomocnik przewoźnika, a na Wyspie mieszka od wczesnego dzieciństwa. Rozmawiała Marta Bańka.

Marta Bańka: Przeprawa promowa w tym miejscu to już część lokalnej tradycji. Prom i łąki przy ujściu Wisły to charakterystyczne elementy pejzażu Wyspy Sobieszewskiej.

Marek Wolak: Tak. Odkąd powstał przekop Wisły (w 1895 r. – przyp. M.B.) działały tu trzy przeprawy promowe. Dwie z nich obsługiwały pieszych, samochody oraz wozy konne i równolegle z nimi funkcjonował jeden prom kolejowy. Pierwszy, samobieżny, prom z niemieckimi uciekinierami na pokładzie wypłynął stąd do Kilonii w maju 1945 roku. Jego następca, tym razem już prom linowy, był bohaterem wypadku, do którego doszło zimą 1945 roku, kiedy to lina rozciągnięta między brzegami zerwała się i jednostka wypłynęła na zaminowane wody Zatoki Gdańskiej. Obecnie wykorzystywany prom to nowa jednostka zbudowana w 2006 roku. Jest to prom linowy napędzany siłą dzielnego holownika Kleń. To dzięki jego mocy na pokład możemy zabrać nawet do czterech autokarów.

Od kiedy prowadzi Pan tu swoją działalność?

W 1993 roku, z powodu braku środków, urząd wojewódzki przestał utrzymywać przeprawę promową między Świbnem a Mikoszewem. Do tego czasu przeprawa była bezpłatna dla pasażerów i utrzymywały

ją samorzady Gdańska i Elbląga. Żegluga Gdańska, w której wówczas pracowałem, zaczynała coraz gorzej funkcjonować. Chcąc się stamtąd wyrwać i mając w perspektywie jeszcze dobrych kilka lat do emerytury, udało mi się zdobyć pozwolenie na wykorzystanie toru wodnego i prowadzenie tu działalności gospodarczej.

Pierwszy prom, którym tu pływaliśmy był naprawdę wiekowy: pochodził z 1934 roku i posiadał jeszcze drewniany pokład. Został zełomowany w 2006 roku w Przegalinie – po 72 latach eksploatacji. Obecnie prom działa tylko w sezonie, czyli od maja do końca września, i przewozi głównie samochody, rowery i pieszych. Zimą na tym odcinku Wisła potrafi spiętrzyć zatory lodowe i przeprawa nie byłaby wówczas możliwa. Na ten czas prom przeprowadzany jest do Przegaliny.

Teraz przeprawa stanowi bardziej atrakcję turystyczną niż realny środek transportu. Ale staram się zachować tradycję korzystania z promu, dlatego dla mieszkańców Wyspy Sobieszewskiej oraz Mikoszewa wprowadziłem specjalne identyfikatory oraz 50% zniżki na przejazdy. Mieszkańcy chętnie z tego korzystają i to już od dobrych kilku lat, prawdopodobnie od 2007 roku.

Jednostka jest bardzo zadbana. Staramy się o to, by prom był kolorowy, odmalowany, czysty. W naszych zęzach jest wręcz sterylnie. To bardzo ważne, statek bowiem gnije od środka. Co roku jesienią i gdy zbliża się wiosna wykonujemy konieczne prace remontowe i konserwacyjne na statku, a od maja zaczynamy przeprawiać. Rozkładamy około 500 metrów liny i działamy!

Jak wygląda codzienność przeprawy promowej Świbno-Mikoszewo? Jak zmieniła się ona przez lata?

Kiedyś mówiło się, że kolejka aut czekających na przeprawę stoi „od straży do straży”, czyli od budynku OSP Świbno po siedzibę OSP Mikoszewo, obie położone w pobliżu przekopu. Teraz sytuacja się zmieniła, bo są dobre drogi objazdowe na drugą stronę Wisły. Wraz z rozwojem infrastruktury pojawiły się na Wyspie liczne szlaki rowerowe i to one są dla nas obecnie źródłem nowych klientów. Rowerzyści bardzo chętnie przeprawiają się promem. W tym momencie, jak wspominałem, jesteśmy raczej atrakcją turystyczną. Ale to nie zmienia faktu, że pozostajemy też odpowiedzialną firmą, która zatrudnia pracowników, dba o bezpieczeństwo pasażerów, codziennie w sezonie jest gotowa do przewozów. Latem przy przeprawie pracuje przewoźnik, pomocnik przewoźnika, szyper i dwie kasjerki.

W jaki sposób trafił Pan na Wyspę Sobieszewską?

Przyjechałem do Gdańska w 1974 roku, tuż po ukończeniu we Wrocławiu Technikum Żeglugi Śródlądowej. Pracowałem w Żegludze Gdańskiej. W mieście nie umiem długo wytrzymać, a tu jest inne powietrze, które doceniam szczególnie po rzuceniu – już 20 lat temu! – palenia. Wylądowałem tu na promie, wrosłem w Wyspę, żyłem się z nią i z ludźmi, którzy tu mieszkają. Szczególnie mocno zaprzyjaźniłem się z Jerzym Petryczką, szefem OSP Świbno.

Jakie warunki atmosferyczne muszą się pojawić, żeby prom nie ruszył z przystani?

Nasz prom jest niezatapialny (śmiech). Nawet silne północne wiatry – a przekop jest wykonany z północy na południe – nie dadzą mu rady. Co innego moc niewielkiego holownicza Kleń... W silną niepogodę ustawiamy go bokiem i przeczekujemy. Niekiedy ludzie się dziwią, czemu nie ruszamy, czasami naciskają, są niezadowoleni. Ale mimo próśb czy gróźb zwyczajnie czekamy na poprawę warunków i zawsze trzymamy się zasad bezpieczeństwa.

Czy przeprawa ma swoich stałych lub charakterystycznych klientów?

Jest takie starsze małżeństwo, mają około 70 lat. Przychodzą tu często na spacer, przechadzają się, patrzą na przeprawę, czasem przepłyną na drugą stronę. Częściej za to siadają po prostu na ławeczce, popijają napoje i wygrzewają się w słońcu. Przywitają się, zamienią parę słów. Mieliśmy też taki zabawny, a jednocześnie dość przykry przypadek. Z autobusu wysiadła starsza pani z walizką i zapytała,



fot. Bartosz Bańka

jak daleko jest z drugiego brzegu (z Mikoszewa – przyp. M.B.) do przystanku autobusowego do Krynicy. Opowiadamy, że to ok. 1,5 km i z bagażem się pani namęczy. A do samej Krynicy to jeszcze ok. 30 km. „A jaki to ośrodek?” – poprosiła o sprawdzenie karnetu z nazwą. Okazało się, że została skierowana do Krynicy... Górskiej (teraz Krynicy-Zdrój – przyp. M.B.). Dawno nie widziałem nikogo bardziej zrozpaczonego. Pamiętam też świetnie wiele wycieczek szkolnych. Nikt tak dobrze jak pedagogzy nie negocjuje zniżek na przejazdy – muszą ich tego uczyć na studiach (śmiech).

Co dzieje się obecnie w pobliskim porcie rybackim w Świbnie? Widać tam sprzęt, holownik...

To sprzęt pozostawiony po umacnianiu główek przekopu Wisły. Spółdzielnia rybacka, która działała w tamtym miejscu, niestety zbankrutowała. Dawni rybacy obecnie nie mają czego łowić, m.in. przez bardzo dużą populację fok. Latem jest ich tu na pobliskich łachach nawet do 400 sztuk! Przekuli więc swojego „wroga” w sprzymierzeńca i organizują rejsy turystyczne służące obserwacji fok.

Czego by Pan życzył Wyspie Sobieszewskiej na następnych 50 lat?

Żeby tylko nie było tu żadnego mostu! Oczywiście, ten od strony Gdańska był bardzo potrzebny i świetnie, że został zbudowany. Przekop Wisły pozostawmy jednak wolny.

Drugą osobą, z którą rozmawialiśmy jest Pan Marek Bielawski, który od roku pracuje jako pomocnik przewoźnika na promie.

MB: W jaki sposób Pana rodzina trafiła na Wyspę Sobieszewską?

Marek Bielawski: Przyjechaliśmy na Wyspę w 1965 roku z Pruszcza Gdańskiego. Mój tata był wojskowym i otrzymał przydział do jednostki stacjonującej w Sobieszewie. Był starszym sierżantem sztabowym w 23. Dywizjonie Raketowym Obrony Powietrznej. Mimo wzorowej służby przez 35 lat nie otrzymał dodatkowych orderów, stopni czy zaszczytów z prostego powodu – nie zapisał się do Partii. Mieszkaliśmy na ulicy Słonecznej, gdzie wybudowano dwa bloki dla rodzin wojskowych. Później przenieśliśmy się na ulicę Jodową. Obecnie mieszka tam mój syn, a my z żoną przenieśliśmy się do Wieńca.

A jak trafił Pan do pracy na promie Świbno-Mikoszewo?

Skończyłem szkołę zakładową przy Stoczni Gdańskiej, w której później przez kilka lat pracowałem. Następnie przenieśliśmy się do Stoczni Wisła w Górkach Zachodnich. Po dziesięciu czy dwunastu latach ruszyłem do pracy za granicę. Pracowałem dziewięć lat we Francji, po kilka w Niemczech, Finlandii czy Holandii. Na stałe – do Polski i na Wyspę Sobieszewską – wróciłem niedawno. To nie jest łatwa sytuacja, kiedy bywa się tylko gościem w domu. Splot okoliczności sprawił, że wolne było jedno miejsce pracy na promie, pan Marek Wolak mi je zaproponował i jestem tu od roku jako pomocnik przewoźnika.

Wróćmy do początków. Jakie są Pana pierwsze wspomnienia Wyspy Sobieszewskiej?

Po przeprowadzce z Pruszcza poszedłem tu do pierwszej klasy, więc jednocześnie wszyscy byliśmy

dla siebie trochę nowi, a trochę znaliśmy się już i kojarzyliśmy z naszych bloków. No i mieliśmy boisko do gry, na którym spędzaliśmy razem mnóstwo czasu. Tym bardziej je docenialiśmy, że przyłożyliśmy się do jego budowy. Wybitnie dobrze graliśmy w piłkę ręczną! Nasza drużyna zdobyła nawet Puchar „Głosu Wybrzeża”. Niestety, byłem już ostatnim rocznikiem, który trafił na wspaniałego trenera – pana Ryngwelskiego.

Na Wyspie Sobieszewskiej funkcjonowała także regularna, amatorska drużyna piłkarska Tulipan Wieniec. Prowadził ją pan Stefan Wojciechowski, wielki pasjonat piłki nożnej. Grałem w niej długo, jeszcze jako czterdziestoletni facet. Na początku spotykaliśmy się na zaaranżowanym boisku we Wieńcu, później zaś zbudowano nowe trawiaste boisko w Sobieszewie przy ulicy Przegalińskiej (wśród mieszkańców znane jako Wembley – przyp. M.B.). Podczas jego otwarcia graliśmy z drużyną oldboyów Lechii Gdańsk. To było duże wydarzenie!

Niestety po otwarciu władze przestały się interesować boiskiem. Zarastało, niszczało. Bardzo mi szkoda tego miejsca. Pan Stefan Wojciechowski podejmował jeszcze próby zdobycia pieniędzy na koszenie i utrzymanie terenu, ale gdy go zabrakło, zgasł wszelki zapal. Finansowo inicjatywy sportowe wspierał m.in. Wojciech Stecki, właściciel pensjonatu Alma. Zdaje się, że w tym momencie nie mamy tu niestety żadnego klubu sportowego. Ach, ale na Wyspie mieszka za to mistrz Polski w Taekwondo, który swego czasu prowadził zajęcia z tej sztuki walki.

W bieżącym numerze „Halo, tu Wyspa” ze względu na rocznicę włączenia Wyspy Sobieszewskiej w granice administracyjne Gdańska rozmawiamy o ostatnich 50 latach życia dzielnicy. Jaką Wyspę Pan pamięta z dawniejszych czasów?

Na początku lat 70. na Wyspę Sobieszewską przyjeżdżało latem około 30 000 wczasowiczów. Wszyscy tu żyli z turystyki, niemal każdy wynajmował najmniejszy nawet skrawek pokoju, zawsze znaleźli się chętni. A jeśli ktoś nie wynajmował, to prowadził gastronomię. Piękne domy, które stoją na Wyspie Sobieszewskiej, powstały dzięki turystom. Niestety, w połowie lat 70. zainstalowano tu ten nieszczęsny kolektor ściekowy. O kąpielach w zanieczyszczonej wodzie nie mogło być mowy. Zamknięto plażę, zmniejszyła się liczba turystów. W tej chwili znów jesteśmy zieloną oazą. Jedyne, co mi się nie podoba, to nowe budownictwo, bloki, które zaczęły powstawać na Wyspie oraz zbyt duża wycinka



fot. Bartosz Bańka

drzew. Zdaję sobie sprawę, że są różne cięcia tzw. gospodarskie, ale czasami jak człowiek popatrzy, co się dzieje w lesie, to można się zdziwić, ile tego jest.

Co pamiętam z wcześniejszych lat, to bzy, pełno bżów wzdłuż ulicy Boguckiego. Co się z nimi stało, nie wiem. Mam jeszcze żywe wspomnienia związane z przeprawą na drugi brzeg Wyspy, do Gdańska. Gdy przychodziła zima, Wisłę skuwał lód i przeprawę zamykano. Mostu nie było, zatem jedyną pozostałą możliwością było przejście po lodzie. Było to oczywiście i ryzykowne, i oficjalnie zakazane. Sposobem miejscowej ludności na „bezpieczne” przejście było wyczekanie na moment, kiedy milicjanci z pobliskiego komisariatu przechodzili przez lód i udanie się w ślad za nimi.

Zanim jeszcze przetransportowano i dostosowano do użytku most z Kiezmarka, na Wyspę Sobieszewską można się było dostać promem, później przez wojskowy most pontonowy – była to wówczas przeprawa jednokierunkowa i trzeba było czekać na swoją kolej. Na piękny most, który teraz łączy Wyspę Sobieszewską z lądem od strony Gdańska przyszło nam czekać 40 lat... Myślę, że to dzięki ś.p. Pawłowi Adamowiczowi, który bardzo starał się o Gdańsk. Bardzo doceniam zmianę, jakie zaszły na Wyspie w sieci dróg rowerowych. Teraz już bez strachu jeżdżę z wnukami po Wyspie. Pod koniec lat 80. miałem okazję zostać za granicą, ale nie – nie zamienię Wyspy na inne miejsce na ziemi.

Jakie wydarzenie z ostatnich 50 lat na Wyspie zapadło Panu najbardziej w pamięć?

W 1986 roku doszło do wielkiego pożaru kościoła w Sobieszewie. Byłem przez wiele lat aktywnym członkiem OSP Sobieszewo i tego dnia natychmiast pobiegłem do akcji gaśniczo-ratowniczej. Jako jeden z pierwszych gasiłem ten pożar. Zima była tego roku bardzo mroźna, zmienialiśmy się na stanowiskach co godzinę. Inne osoby wносиły z drewnianego kościoła, co tylko mogły, najcenniejsze rzeczy.

Co jest dla Pana scenariuszem świetlanej przyszłości Wyspy Sobieszewskiej? Jak Pan sobie wyobraża to miejsce za 50 lat?

Z pewnością chciałbym, żeby Wyspa wyglądała jak najbardziej „naturalnie”, bez zbędnego betonu, budownictwa wielorodzinnego. Marzy mi się Wyspa z dobrze zagospodarowaną przestrzenią publiczną, ciekawą ofertą sportową dla młodzieży.

Może jeszcze harcerstwo?

A to na Wyspie działa drużyna? Nawet nie wiedziałem. Kiedyś to było! Moją drużynową była Zosia Nowak. Wspaniałe to były przygody. Jeździło się na obozy, podchodziło harcerzy, którzy przyjeżdżali obozować na Wyspie. To wszystko skończyło się wraz z zakończeniem szkoły podstawowej. Widać, że na Wyspie dzieje się coraz lepiej. Starania i działania Rady Dzielnicy czy Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej. Cieszę się z nowej przestrzeni w Drogowcu, w końcu mamy atrakcje dla wnuków, kiedy do nas przyjadą.

Lubi pan pracę na promie?

Czekam na sezon letni. Człowiek oczywiście się namęczy, nachodzi, praca jest praca. Ale ilu ludzi się spotka! Można poopowiadać o Wyspie. Prom jest atrakcją turystyczną i ludzie chętnie słuchają o historii przekopu, o dzielnicy. Można się pośmiać, pogadać. Czasami robimy drobne żarty. Gdy ktoś pyta, o której odpływamy na Hel z kamienną miną odpowiadamy, że o szóstej rano (śmiej). Oczywiście później to prostujemy. Trafiają się też ludzie bez humoru, sytuacje nieprzyjemne, ale to naprawdę rzadkość.

Dziękuję za rozmowę!



fot. Bartosz Bańka

Zima na Wyspie Sobieszewskiej

Fot. Bartosz Bańka





Aktywuj się na wiosnę!

Wyspa Sobieszewska jest fantastycznym miejscem do aktywnego wypoczynku i profesjonalnych treningów. Rzeźba terenu, ciągnące się lasy, plaże, ścieżki rowerowe i otaczające dzielnicę wody Wisły i Zatoki Gdańskiej zachęcają do aktywnych form rekreacji. Ale Wyspa oferuje również szereg opcji dla osób, które chciałyby skorzystać z profesjonalnych zajęć i treningów. Dziś przedstawiamy Państwu kilka propozycji, które pozwolą w grupie lub indywidualnie pracować nad formą i sprawnością!

WYSPA SKARBÓW GAK: taniec, balet, gimnastyka prozdrowotna, zumba, fit sylwetka

Wyspa Skarbów GAK kojarzy się ze strawą dla ducha, ale jest to miejsce, w którym zadbamy także o kulturę fizyczną! Wykwalifikowane instruktorki zapraszają na różnorodne zajęcia. – W tańcu wzmocnimy mięśnie i zwiększymy ich elastyczność, zadbamy o poprawną postawę ciała oraz ustabilizujemy oddychanie. Wszystko to w rytmie muzyki i z mnóstwem pozytywnej energii – mówi Taisiia Huz, instruktorka tańca. Dzieci w wieku 4-10 lat mogą skorzystać z zajęć baletowych. Uczestnicy i uczestniczki uczą się podstawowych figur i pozycji, a ćwiczenia wpływają także na prawidłową postawę i giętkość ciała. – Semestr zajęć zakończymy spektaklem baletowym, który mali tancerze zaprezentują w ramach 19. Urodzin Wyspy Skarbów GAK – opowiada Magdalena Kotlarz prowadząca zajęcia baletowe. Zwolnienie z WF? Nie tym razem! Ola Kloska zaprasza dorosłych i seniorów na wzmacniającą i relaksującą gimnastykę prozdrowotną. Efekty uboczne w postaci dobrego samopoczucia gwarantowane. Osoby, które kochają taniec z pewnością wspaniale odnajdą się na Zumbie z elementami fitness. Podczas zajęć można nawet pośpiewać! Ostatnia z propozycji dla dorosłych to zajęcia Fit Sylwetka, które pomagają kształtować smukłą figurę, poprawiając przy tym samopoczucie i stan zdrowia. Są to zajęcia dla osób pracujących za biurkiem, adresowane zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn.

Szczegółowe informacje o cenach i godzinach spotkań znajdują się na: <https://gak.gda.pl/placowki/wyspa-skarbow/zajecia/>

Morsuj na Wyspie

Kto powiedział, że sezon na zimne kąpiele musi się skończyć? Jeśli ktoś z Państwa ma ochotę zanurzyć się w lodowatej wodzie Bałtyku – i w dobrym towarzystwie! – to informujemy, że w niedzielę o godz. 12.00 przy wejściu nr 11 na plażę w Orlinkach spotyka się grupa amatorów i amateerek chłodnych kąpiei. W zdrowym ciele zdrowy duch! Szczegóły podawane są na grupie na Facebooku „Morsy Wyspa”.



fot. Bartosz Bańka

Skrzydłaci przyjaciele na Wyspie Sobieszewskiej

Alicja Bielska, Stacja Ornitologiczna MiZ PAN

Wyspa Sobieszewska ma dużo do zaoferowania miłośnikom przyrody. Nieodłącznym elementem wyspowego krajobrazu są ptaki, które można tu obserwować o każdej porze roku. Wiosną jest to szczególnie przyjemne, gdyż wzbogacone nową energią budzącej się natury. Odczuwamy wyjątkowe zadowolenie, gdy obserwowane ptaki jesteśmy w stanie od razu rozpoznać, a jeśli nie znamy gatunku, to sięgamy do ornitologicznych przewodników. Co ciekawe, nawet w dobie mediów elektronicznych, w tym łatwej dostępności różnorodnych aplikacji, książkowe publikacje służące do rozpoznawania ptaków okazują się w dalszym ciągu niezawodne, a wręcz niezbędne.

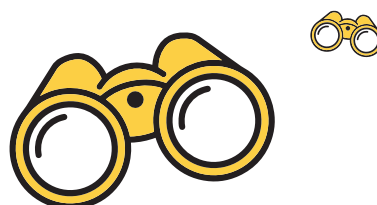
Warto nabyć – o ile jeszcze takiego nie posiadamy – dobry przewodnik do rozpoznawania ptaków, tym bardziej, że w ostatnim czasie na rynku wydawniczym pojawiło się trochę nowości, w tym polecanych przez Stację Ornitologiczną MiZ PAN.

Tomasz Cofta, „Przewodnik do rozpoznawania ptaków w locie. Wróblowe Europy oraz wybrane niewróblowe”, MULTICO Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2021

To pierwszy na rynku księgarskim przewodnik terenowy do identyfikacji „małych” ptaków w locie (496 str.). Przedstawia 237 europejskich ptaków lądowych, w tym 205 gatunków wróblowych. Zawiera ponad 850 kolorowych ilustracji autorstwa Tomasa Cofty, na których pokazane są sylwetki ptaków z góry, z dołu i z boku podczas lotu. Precyzyjne ilustracje prezentują przede wszystkim szczegóły ubarwienia, a bogaty zbiór zdjęć przedstawia wygląd ptaków w locie, czasami lecących w stadzie. W opisach znaleźć można informacje na temat wielkości, sylwetki, upierzenia ptaków, ich lotu, struktury i zachowań stada oraz wydawanych w czasie lotu głosów. Głosy przedstawione są w postaci transkrypcji i sonogramów. Ponadto można też posłuchać nagrań głosów 131 gatunków, wykorzystując zamieszczone w książce kody QR. Przewodnik jest napisany i ułożony w sposób klarowny

z przeznaczeniem dla miłośników ptaków, zarówno tych mniej zaawansowanych, jak i profesjonalnych ornitologów.

Tomasz Cofta – jeden z najbardziej doświadczonych ornitologów terenowych w Europie. Zaobraczał prawie sto tysięcy ptaków z ponad dwustu gatunków (głównie wróblowych) w Europie, Azji i Afryce. Jest członkiem Komisji Faunistycznej, działającej w ramach Sekcji Ornitologicznej Polskiego Towarzystwa Zoologicznego, oraz uznanym ilustratorem i autorem tekstów o ptakach. Mieszka w Gdańsku.



Rob Hume, Robert Still, Andy Swash, Hugh Harrop, „Ptaki Europy – przewodnik do rozpoznawania”, w przekł. Tomasza Cofty, MULTICO Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2023

Najobszerniejszy, zawarty w jednym tomie, fotograficzny przewodnik do rozpoznawania europejskich ptaków (640 str.). Przedstawia 928 gatunków stwierdzonych w Europie, w tym rozmnażające się na wolności gatunki sztucznie wprowadzone. Książka ilustrowana jest 4700 zdjęciami oraz 540 mapami, które stanowią 2/3 jej objętości, co sprawia, że informacja wizualna wyraźnie góruje w niej nad tekstem. Krótkie opisy obejmują wszystkie aspekty rozpoznawania, w tym szaty, pierzenie, głosy oraz informacje na temat zasięgu, siedliska i statusu gatunku. Wspomniano także podgatunki oraz porównano gatunki podobne i trudno odróżnialne. Obszerny zbiór kolorowych fotografii dobranych w sposób najlepiej ukazujący wygląd ptaka, zasługuje na bardzo wysoką ocenę. Obecne wydanie jest pierwszym w polskim tłumaczeniu.

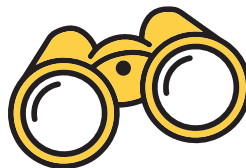
PTAKI EUROPY

Przewodnik do rozpoznawania



Rob Hume, Robert Still, Andy Swash, Hugh Harrop
przekład Tomasz Cofta

Uwaga! Zamówienia lub zapytania dotyczące wymienionych książek prosimy kierować bezpośrednio do Piotra Węgrzyńskiego na adres: p.wegrzynski@multicobooks.pl lub pod numery tel. 22 564 08 81, kom. 509 754 598. Na hasło: „Halo, Tu Wyspa” – można negocjować cenę ☺



Lars Svensson, „Przewodnik Collinsa – Ptaki”, wyd. 3, w przekł. Dariusza Graszka-Petrykowskiego, MULTICO Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2023

Jeden z najlepszych przewodników terenowych do rozpoznawania ptaków, który zawsze powinien być pod ręką (480 str.). Opisano w nim ok. 1000 gatunków lęgowych i pojawiających się w Europie, Afryce Północnej i części Bliskiego Wschodu. Nowe wydanie zostało zaktualizowane i rozszerzone. Opisy zawierają informacje o wielkości ptaków, ich cechach potrzebnych do oznaczania każdego gatunku, w zależności od płci, wieku i pory roku. Do tego przedstawiają siedliska oraz zasięgi występowania. Na mapach zobrazowano rozmieszczenie ptaków w okresie lęgowym, podczas przelotów i zimowania. W obecnym polskim tłumaczeniu dodano informacje o występowaniu poszczególnych gatunków w naszym kraju oraz ich statusie i liczebności. Przewodnik ten to lektura obowiązkowa dla wszystkich sympatyków ptaków, zarówno tych zaawansowanych, jak i dopiero rozpoczynających swą ornitologiczną przygodę.



Konkurs „Moja wyjątkowa dzielnica”

Mieczysława Cierpiot

Stowarzyszenie Przyjaciół Wypły Sobieszewskiej zaprosiło przedszkolaków oraz uczniów i nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 87 w Sobieszewie i Szkoły Podstawowej nr 88 w Świbnie do wzięcia udziału w konkursie na plakat nawiązujący do 50-lecia włączenia Wypły w obszar administracyjny Gdańska. Prezentujemy wyniki konkursu!

Wspólne świętowanie ważnych momentów jest ważne w każdej społeczności. Konkursy dla najmłodszych są świetną okazją do pokazania perspektywy nienaznaczonej przeszłością i śmiało wybiegającej w przyszłość. Przygotowane przez dzieci plakaty opowiadały o wybranych przez nie wydarzeniach, zjawiskach i miejscach na Wypły Sobieszewskiej. Wybór techniki, formatu i charakteru prac pozostawiliśmy wyobraźni uczestników i uczestniczek.

Oceny konkursowych prac dokonała 10 marca br. specjalna komisja, złożona z członków Stowarzyszenia Przyjaciół Wypły Sobieszewskiej. Wyróżnione zostały wszystkie prace, a specjalne wyróżnienie otrzymała Szkoła Podstawowa Nr 88 w Świbnie.



fot. Mieczysława Cierpiot



fot. Mieczysława Cierpiot



fot. Mieczysława Cierpiot

Seniorzy z Wyspy – smartfony w dłoń!

Adrian Werner

Wyszukiwanie interesujących treści w internecie, najważniejsze zasady bezpiecznego poruszania się w sieci, darmowe narzędzia od Google, a także nauka robienia lepszych zdjęć telefonem – tym zagadnieniom będzie poświęcony cykl spotkań przeznaczonych dla starszych mieszkańców Wyspy. Bezpłatne warsztaty odbędą się w kwietniu, maju oraz we wrześniu, a na ich zakończenie przygotujemy wystawę zdjęć wykonanych przez uczestniczki i uczestników.

Kto jak kto, ale seniorzy doskonale pamiętają czasy bez internetu, „facebooków” i „messengerów”. Dzisiaj dla wielu z nas życie bez nieustającego dostępu do informacji, rozrywki czy sztuki jest niewyobrażalne. Szczególnie, że momentami coraz trudniej jest załatwić codzienne sprawy bez skorzystania ze smartfona. Wiadomości, rozmowy z najbliższymi, słuchanie radia oraz własnoręcznie robione zdjęcia czy filmy nigdy wcześniej nie były tak dostępne dla każdego. Jednak wszędzie tam, gdzie mamy nieograniczony dostęp do korzyści, czai się również niebezpieczeństwo.

– O tym, jak świadomie korzystać ze smartfonów, poznać ich najważniejsze zalety, ale i radzić sobie z zagrożeniami, opowiemy podczas trzech spotkań, które między kwietniem a wrześniem tego roku przeprowadzimy dla mieszkańców Wyspy – mówi Adrian Werner, przedstawiciel gdańskiej firmy Werbrand – social media z wizją, której przedstawiciele poprowadzą zajęcia. – Zjawisko wykluczenia cyfrowego wciąż dotyka sporo osób, szczególnie w wieku powyżej sześćdziesięciu lat. Zaproszenie na warsztaty kierujemy właśnie do tej grupy mieszkańców Wyspy.

Zespół Werbrand już od kilku lat aktywnie działa nie tylko na rzecz popularyzacji artystycznego wymiaru fotografii tworzonej wyłącznie przy użyciu urządzeń mobilnych (czyli smartfonów). – Naszą misją jest również popularyzowanie zasad bezpiecznego korzystania z internetu, który otacza nas dosłownie wszędzie – dodaje Maksymilian Kacperski z zespołu Werbrand opracowującego program zajęć.



fot. Maksymilian Kacperski

Czego dokładnie dowiedzą się uczestnicy i uczestniczki warsztatów?

1. Jak zadbać o właściwe ustawienia w urządzeniach i dobre nawyki związane z hasłami dostępowymi – to podstawowe zasady bezpiecznego korzystania z internetu.
2. Po co nam w smartfonach poczta e-mail oraz inne darmowe narzędzia od Google?
3. „Najlepszy aparat to ten, który mamy zawsze przy sobie” – warsztaty fotograficzne dla początkujących, czyli nauka obsługi aparatów wbudowanych w smartfony.

Zajęcia będą nastawione na praktykę, a wszystkie ćwiczenia seniorzy wykonają na własnym sprzęcie. Osoby chcące zapisać się na listę zainteresowanych udziałem w zajęciach proszone są o kontakt na adres e-mail: adrian@werbrand.pl.

Warsztaty finansowane z Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej realizowanego przez Miasto Gdańsk w ramach Przygotowań do Światowego Jamboree 2027.

Echa Wyspy

Zapraszamy do lektury artykułu opowiadającego o ekologicznych nowinkach w dzielnicy. Pochodzi on z numeru 1/1997 ukazującej się tu niegdyś gazety „Echa Wyspy” i publikujemy za zgodą i dzięki uprzejmości wydawcy, Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej

Ekologiczne nowinki na Wyspie

W ostatnich czasach dużo pisze się i mówi na temat ekologicznego opalania słomą. Mało kto jednak wie, że na Wyspie Sobieszewskiej wprowadzono tę metodę w Stacji Hodowli Roślin i Nasiennictwa „Wieniec” już 6 lat temu.

Stało się tak za sprawą dyrektora Stefana Romaniuka, który będąc wtedy na Targach „POLGAR” w Poznaniu zobaczył taki piec u Duńczyków. Bez wahania kupił go i zamontował w budynku administracyjno-gospodarczym na Sobieszewskiej Pastwie. Ten piec grzeje do dzisiaj. I nie był to bynajmniej słomiany zapał. W grudniu 1996 roku uruchomiono następny piec, którym spalając słomę ogrzewa się pomieszczenia biurowe, szklarnie, warsztaty i pobliskie osiedle mieszkaniowe, czyli przeszło 4 000 m² powierzchni. Zanim do tego doszło dyrektor Romaniuk spędził wiele godzin na fachowych dyskusjach z dr inż. Edmundem Wachem – prezesem Bałtyckiej Agencji Poszanowania Energii. Kalkulacja była prosta 1,5 tony słomy zastępuje 1 tonę węgla, która

średnio kosztuje ok. 350 zł. Gospodarstwo „Wieniec” uprawa zboża na 300 ha gruntów ornych, z których uzyskuje 1500 ton słomy. Aby ogrzać zaplanowaną całość potrzebują z tej ilości około 600 ton. A ponadto uzyskany ze spalania słomy popiół jest bardzo dobry nawozem, którym można użyźnić pola. Najważniejsze jest jednak to, że system spalania pozwalana na zmniejszenie emisji substancji szkodliwych aż o 40%.

Wyspa Sobieszewska ma być ekologiczna – przypomina dyrektor Romaniuk w Urzędzie Wojewódzkim, w Wydziale Ochrony Środowiska. Otrzymał stamtąd dotację, coś jeszcze dorzucił Urząd Miasta Gdańska. Reszta to korzystny, wieloletni kredyt. Oczywiście spółka „Wieniec” musiała mieć zapewniony wkład z własnych funduszy w wysokości 20%. Całość ogrzewania kosztowała 2,5 miliarda złotych. Niestety nie było możliwości zakupienia oryginalnych pieców od Duńczyków, którzy posiadają na nie patent. Za to Duńczycy przyjeżdżali na Wyspę Sobieszewską w charakterze konsultantów. Dokumentację sporządziła firma „Sigma – Termodynamika”, a wykonawstwem i instalacją zajęły się firmy „Seces-Pol” i „Metrob”. Otwory pieców mają średnicę około 1,8 m, a zwinięte bele słomy przewieziony z pobliskiego magazynu wkłada się do nich za pomocą sztaplarki.

Cały układ grzewczy wyposażony jest w specjalny system bezpieczeństwa, bardziej skuteczny niż przy spalaniu węgla, a obsługuje go tylko jedna osoba. Minus w ogrzewaniu słomą to fakt, że jest skuteczne przy temperaturze otoczenia nie niższej niż -10 stopni Celsjusza. Podczas minionej zimy, przy tęgich mrozach awaryjnie dopalano miętem. Na szczęście „Wieniec” jest na to przygotowany. Mieszkańcy pobliskich bloków na brak ciepła nie narzekali, a za ogrzewanie płacą tak samo, jak wcześniej.

Dyrektor Romaniuk zapewnia mnie, że to jeszcze nie koniec pomysłów na Ekologicznej Wyspie. Marzy o stworzeniu własnej mini-rafinerii wykorzystującej uprawiany rzepak. Potrzebuje tylko trochę czasu.

Mieczysława Cierpiot



fot. Konrad Kmieć

Żuławiacy. Wspomnienia osadników żuławskich

Fragmenty książki

Prezentujemy fragmenty wyjątkowej publikacji poświęconej pierwszym po 1945 roku żuławskim osadnikom i osadniczkom. Książka ukazała się w 1973 roku nakładem Wydawnictwa Morskiego i jest dziś prawdziwym unikatem. Opublikowane w niej wspomnienia zebrał, opracował i opatrzył wstępem Józef Pawlik. Przytoczone niżej fragmenty dotyczą budowania infrastruktury, instytucji i życia społecznego na Wyspie Sobieszewskiej po 1945 roku. Stanowią one zapis wspomnień Stefana Andrzejczaka. Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gdańsku posiada dwa egzemplarze tej książki – jeden dostępny jest w Bibliotece Głównej przy Targu Rakowym 5/6, drugi w Filii Naukowej przy ul. Obrońców Wybrzeża 2. Zachęcamy do lektury!

Powojenny krajobraz Wyspy Sobieszewskiej

Wyspa Sobieszewo po drugiej wojnie światowej stała się miejscowością niejako historyczną, chociażby z tego względu, że stacjonująca tu dobrze uzbrojona i wyposażona część armii hitlerowskiej skapitulowała dopiero w dniu 13 maja 1945 roku, a więc pięć dni po kapitulacji całej armii III Rzeszy. Dowództwo stacjonujących tu wojsk niemieckich, zdając sobie sprawę, że los ich został przesądzony, wydało rozkaz zniszczenia wszystkiego, co stanowiło jakąś większą wartość, by nic użytecznego nie wpadło w ręce zwycięzców. Nietrudno sobie wyobrazić, w jakim stanie znajdowała się wyspa, gdy w dniu 15 maja 1945 roku, a więc w trzecim dniu po kapitulacji Niemców, Armia Radziecka przekazała ją częściowo w ręce administracji polskiej. Sprawy związane z przetransportowaniem jeńców wojennych i likwidacją obiektów wojskowych pozostawały jeszcze przez kilka miesięcy w kompetencji wojsk radzieckich.

Kiedy wiosną 1946 roku przybyłem statkiem Żeglugi Gdańskiej do Sobieszewa i wysiadłem na brzeg, zobaczyłem tu mnóstwo zieleni, a wśród niej dużo zburzonych i spalonych budynków. Mimo, że od zakończenia działań wojennych upłynął blisko rok, pełno tu było śladów wojny. Cała prawie wyspa

pokryta była różnymi okopami, bunkrami, rowami strzeleckimi. Wszędzie pełno było napisów: „Achtung! Minen”.

(...)

Wyspa przekazana częściowo w maju 1945 roku w ręce administracji polskiej, otoczona wokoło wodą, praktycznie odcięta była od świata. Nie było tu żadnego promu czy statku, którym można było dostać się na nią, czy też z niej wydostać. Nie było też żadnego połączenia komunikacyjnego między Gdańskiem a Sobieszewem. Później dojazd z najbliższego Gdańska na Wyspę odbywał się okazijnymi samochodami i promem wojskowym. Nie było tu poczty ani połączenia telefonicznego, nie było światła elektrycznego, nie było nawet sklepu, żeby kupić naftę na oświetlenie mieszkań. Pierwszą



placówką cywilną powołaną na wyspie stał się Państwowy Zarząd Wodny w Łożyskach (obecnie miejscowość ta nazywa się Przegalina). Organizatorem i kierownikiem tej bardzo ważnej placówki był w pierwszym okresie inżynier Henryk Mieszkowski, a od roku 1947 Walenty Frankowski. Placówka ta odegrała w życiu Wyspy ważną rolę. Zatrudnieni tu pracownicy stanowili w większości dobry aktyw społeczno-polityczny, który do chwili obecnej pozytywnie oddziałuje na wiele spraw tutejszego terenu.

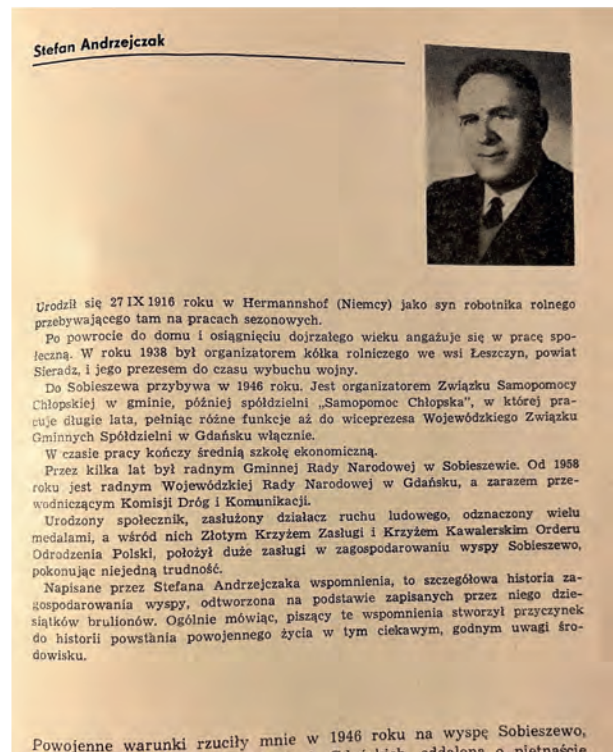
Zadaniem Państwowego Zarządu Wodnego było zabezpieczenie przeprawy statków rzecznych przez służbę rzecznią w Łożyskach, przeprawy promowej przez Wisłę Martwą w Sobieszewie, przez Wisłę (Leniwkę) Przekop w Śpiewowie (obecnie Świbnie) oraz przygotowanie lodofłamaczy do akcji zimowej od ujścia Wisły aż do Tczewa. Do zadań tego zarządu należało też usunięcie wraków z Wisły, wytyczenie trasy przepływowej dla statków oraz chronienie brzegów rzeki.

Pierwsze oznaki zwykłego życia: zakupy i edukacja

Pierwszą placówką o charakterze przemysłowo-handlowym stała się otwarta w Górkach Wschodnich filia spółdzielni „Albatros” w Gdyni, która objęła w posiadanie stosunkowo dużą wędzarnię, dokonała niezbędnych napraw i zaczęła w niej wędzić ryby skupowane od miejscowych rybaków. Początkowo dostarczała je swojej jednostce w Gdyni, a potem innym odbiorcom w Trójmieście. Pierwszy sklep spożywczy został utworzony w Sobieszewie już w sierpniu 1945 roku przez repatrianta zza Bugu, Michała Mickiewicza, przy wydatnej pomocy pierwszego starosty gdańskiego, Michała Klenowicza. On to, znając trudności w zaopatrzeniu wyspy, pomógł mu załatwić przydział stosunkowo dużego budynku poniemieckiego nadającego się na lokal handlowy. Poczynając od 1 listopada 1945 roku, za pośrednictwem tego sklepu, dokonywano przydziału reglamentowanych artykułów żywnościowych dla przybywających tu pracowników administracji państwowej, funkcjonariuszy MO oraz innych stopniowo powstających instytucji.

(...)

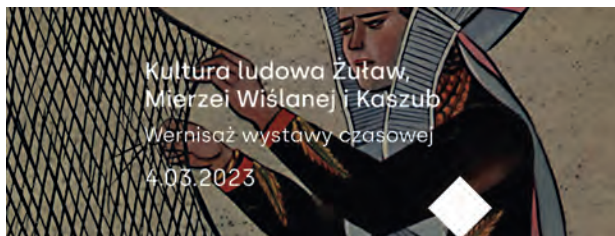
We wrześniu 1945 roku otwarto w Sobieszewie szkołę podstawową. Na początek w zakresie pięciu klas, z liczbą około dwudziestu uczniów. Pod koniec roku szkolnego 1946/1947 liczba uczniów wzrosła do trzydziestu dwóch. Pierwszą kierowniczką była Michalina Andrzejczak, moja żona. Warunki naucza-



nia były bardzo trudne, gdyż całą szkołę stanowiła jedna izba lekcyjna o powierzchni dwudziestu metrów kwadratowych, zimna, ciemna i niewygodna, wygospodarowana w niezamieszkanym jeszcze wówczas i zniszczonym budynku przy ulicy Turystycznej nr 53. Nie było programu nauczania, podręczników szkolnych ani pomocy wychowawczej. W następnym roku szkolnym, 1947/1948, szkołę przeniesiono na ulicę Słoneczną pod nr 6. Poczyniono też starania o odbudowę dużego budynku po byłym „Gasthausie”, czyli po lokalu restauracyjnym przy ulicy Turystycznej nr 54, spalonym w czasie wojny. Budynek ten odbudowano i oddano na szkołę w roku szkolnym 1954/1955.

We wrześniu 1946 roku otwarto też szkołę podstawową w Świbnie. Kierownikiem jej został Józef Lew. W rok później szkołę przeniesiono do większego wyremontowanego budynku. Funkcję kierowniczką objęła Antonina Kozłowska. Sprawuje ją do tej pory, chociaż jest już w wieku emerytalnym. Za jej kierownictwa szkołę rozbudowano. Jest to obecnie ośmioklasówka z ośmioma etatami nauczycielskimi. Kozłowska jest długoletnią aktywną działaczką partyjną pełniącą różne funkcje we władzach organizacji. Dała poważny wkład pracy w działalność wiejskiego i gromadzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, Ligi Kobiet i innych organizacji społecznych. Była inicjatorką wielu czynów społecznych i różnych pożytecznych przedsięwzięć.

Wydarzenia na Wyspie marzec-czerwiec



• **4.03, godz. 16.00 – Kultura ludowa Żuław Mierzei Wiślanej i Kaszub. Wernisaż wystawy czasowej**

Ekspozycja wystawy: 4.03-10.05

Miejsce: Izba Pamięci Wincentego Pola, Wyspa Skarbów GAK ul. Turystyczna wstęp wolny

Tematem przewodnim wystawy jest próba wyodrębnienia zmian, jakie zaszły wraz z urbanizacją Wybrzeża. Ekspozycja przedstawia elementy życia codziennego oraz sztukę ludową Żuław, Mierzei Wiślanej i Kaszub. Na przestrzeni wieków kolejne pokolenia tworzyły na tym terenie unikalny tygiel kulturowy, religijny, materialny i niematerialny oraz wytworzyły wyjątkowy styl, który był cechą charakterystyczną terenów delty Wisły.

Wernisażowi towarzyszył wykład pisarki Anny Koprowskiej-Głowackiej, „Legends jako niematerialne dziedzictwo kulturowe”. Autorka spojrzała w nim na legendy gdańskie z historycznego punktu widzenia. Spotkanie zostało wzbogacone pokazem krótkometrażowego filmu „Legends Żuławskie”, który powstał z inspiracji książką „Legends z Żuław i Dolnego Powiśla” Anny Koprowskiej-Głowackiej.

• **1.04, godz. 13.00-16.00 – Pisanki-malowanki – rodzinne warsztaty pisankarstwa**

Miejsce: Wyspa Skarbów GAK, ul. Turystyczna 3 wstęp wolny

Pisanka jest symbolem życia, a Zmartwychwstanie to symbol narodzin, nowego życia i wyjścia z ciemności, dlatego okres okołowielkanocny to doskonała okazja do tego, by pochodzący z Ukrainy nowi mieszkańcy Gdańska mogli opowiedzieć o swoich tradycjach i zwyczajach. Warsztaty – prowadzone w atmosferze wzajemnego szacunku i otwartości – pozwolą na lepsze poznanie naszych kultur.

Zwyczaj malowania jajek znany był już w czasach cesarstwa rzymskiego. Tak na polskich jak ukraińskich ziemiach najstarsze pisanki mają ponad tysiąc lat. Tradycyjnie wzory na skorupkach tworzone są roztopionym woskiem, a kolory jajek pozyskuje się z pomocą naturalnych barwników – łupin cebuli czy ochry.

Prowadzenie: Hanna Drobchenko – pochodzi z Ukrainy, ma korzenie łemkowskie. Oprócz rysowania pisanek Hanna zajmuje się ceramiką, tworzy wycinanki. Artystka szyje odzież oraz akcesoria, na których pojawiają się motywy sztuki łemkowskiej.

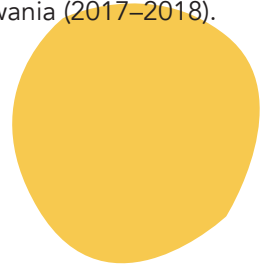
• **18.04, godz. 18.00 – W obronie przyrody. Wernisaż wystawy czasowej fotografii Renaty Dąbrowskiej.**

Ekspozycja wystawy: 18.04-28.06.2023

Miejsce: Wyspa Skarbów GAK, ul. Turystyczna 3 wstęp wolny

Prezentowana w Galerii Wyspy Skarbów wystawa przeniesie nas z szarej miejskiej przestrzeni do magicznego i barwnego świata przyrody. Magiczne pejzaże, dziewicze krajobrazy, sylwetki zwierząt w naturalnym środowisku, piękno fauny i flory – to wszystko zobaczymy podczas wystawy. W ramach wystawy, latem, odbędą się warsztaty fotograficzne dla młodzieży prowadzone przez Renatę Dąbrowską.

Renata Dąbrowska – absolwentka Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi (2013, dyplom z wyróżnieniem). Wielokrotna laureatka polskich konkursów fotografii prasowej. W latach 2005–2018 współpracowała z trójmiejskim oddziałem „Gazety Wyborczej”. Wykłada w Sopotkiej Szkole Fotografii, współautorka kursu Sztuka Fotografowania (2017–2018).





• **22.04, godz. 10.00-12.30 – Polówka. Terenowa Gra Rowerowa z Wincentym Polem**

Stowarzyszenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej zaprasza miłośników jazdy na rowerze do udziału w trzeciej Terenowej Grze Rowerowej po Wyspie Sobieszewskiej szlakiem im. Wincentego Pola. Impreza odbędzie się w sobotę 22 kwietnia. Start przewidziany jest w godzinach 10.00-11.00 przed wejściem do rezerwatu Ptasi Raj w Górkach Wschodnich. Zakończenie planowane jest na godz. 12.30 w siedzibie Stowarzyszenia Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej w budynku GAK Wyspy Skarbów przy ul. Turystycznej 3, gdzie odbędzie się wręczenie upominków dla uczestników i uczestniczek. W programie także: złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod tablicą upamiętniającą Wincentego Pola, prelekcja Nasze spotkania z Wincentym Polem, czytanie poezji Wincentego Pola, zwiedzanie Izby Pamięci Wincentego Pola. Udział w Grze jest bezpłatny!

Organizacyjnie imprezę wspierają koło „Wolontariat na Wyspie” z SP nr 87 w Sobieszewie oraz Koło Seniorów nr 6 „Bursztynek”.

Dofinansowano ze środków Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej realizowanego przez Miasto Gdańsk w ramach przygotowań do Światowego Jamboree Skautowego 2027.

• **13.05, godz. 14.00 – Noc Muzeów w Wyspie Skarbów GAK**

Miejsce: Żuławska Zagroda Gburska w Przegalinie, ul. Świbieńska 204

Szczegóły wkrótce: www.wyspaskarbow.gak.gda.pl i [fb/Wyspa Skarbów GAK](https://fb.com/Wyspa_Skarbow_GAK)

W programie:

14.00 Prelekcja Arkadiusza Lewickiego na temat historii obiektu zagrody gburskiej z 1873 r.

15.00 Prezentacja książki „Przemoc i honor w życiu społecznym wsi na Mierzei Wiślanej w XVI–XVII wieku” i spotkanie z autorką Jaśminą Korczak-Siedlecką

15.30 Prezentacja premierowej książki Waldemara Nocnego „Odwadnianie i osuszanie Żuław 1945-1950”

16.00 Rozmowa z pisarzami Jaśminą Korczak-Siedlecką i Waldemarem Nocnym. Prowadzenie: Paweł Jarczewski (kustosz Izby Pamięci Wincentego Pola)



• **27.05, godz.10.00-15.00 – IX PTASI PIKNIK. Chronimy. Edukujemy. Integrujemy**

Stowarzyszenie Przyjaciół Wyspy Sobieszewskiej wraz z partnerami już po raz dziewiąty zapraszają na Ptasi Piknik. Wydarzenie odbędzie się w Górkach Wschodnich przy wejściu do rezerwatu Ptasi Raj. Udział we wszystkich atrakcjach jest bezpłatny. Polecamy dojazd autobusem linii 186.

Co tym razem znajdzie się w programie wydarzenia? Stoisko edukacyjne Ptaki Ptasiego Raju prowadzone przez Stację Ornitologiczną Muzeum i Instytutu Zoologii PAN, spacer ścieżką dydaktyczną w Ptasim Raju z ornitologiem Jakubem Typiakiem, „Stuku-puku”, czyli budowa budek lęgowych dla ptaków – warsztaty z Mirkiem Cierpiolem, spotkanie „Znaczenie ziół w życiu człowieka i zwierząt” prowadzone przez Michała Konkela, stoisko Stowarzyszenia Edukacyjnego „Pszczółka” na temat zapylania i owocobrania, budowanie hotelików dla owadów, słodka edukacja o miodach z Pasieką Leniwy Truteń i Pasieką Gołębiewko, spotkanie z Waldemarem Nocnym „Wyspa Sobieszewska w twórczości literackiej”, konkurs „Ptaki w literaturze”, spotkanie z Ochotniczą Strażą Pożarną z Sobieszewa zatytułowane „Kiedy pali się las”, konkursy przyrodnicze i historyczne z nagrodami, rozpoznawanie i malowanie ptaków, wspólne sprzątanie okolic Ptasiego

Raju. A dla chętnych uczestników i uczestniczek będą i drzewka owocowe w darze od Fundacji AerisFuturo!

Na wszystkich odwiedzających Ptasi Piknik czekać będą pamiątkowe przypinki i chleb ze smalcem. Organizacyjnie Piknik wspierają koło „Wolontariat na Wyspie” z SP nr 87 w Sobieszewie oraz Koło Seniorów nr 6 „Bursztynek”.

Dofinansowano ze środków Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej realizowanego przez Miasto Gdańsk w ramach przygotowań do Światowego Jamboree Skautowego 2027 oraz ze środków Rady Dzielnicy Wyspa Sobieszewska.

• **1.06, godz.18.00 – Mamy problem. Monodram z okazji Dnia Rodzica**

Miejsce: Wyspa Skarbów GAK ul. Turystyczna 3

Bilety: 25 zł

Szczegóły wkrótce: www.wyspaskarbow.gak.gda.pl i [fb/Wyspa Skarbów GAK](https://fb/Wyspa%20Skarbow%20GAK)

„Mamy problem” (monodram macierzyński) jest spektaklem skierowanym do szerokiej publiczności ze szczególnym uwzględnieniem rodziców, a także osób planujących potomstwo. Właśnie o pierwszych miesiącach macierzyństwa i emocjonalnym rollercoasterze tego okresu opowiada spektakl. Jest śmieszny, straszny i wzruszający – tak jak to w prawdziwym życiu bywa.

występuje: Magdalena Bochan-Jachimek; reżyseria: Jakub Ehrlich, tekst: Szymon Jachimek, muzyka: Hubert Świątek, scenografia: Monika Ossowska.



• **4.06, godz. 12.00-15.00 – VII Karnawał Latawców. Konkurs rodzinny**

Szczegóły wkrótce: www.wyspaskarbow.gak.gda.pl i [fb/Wyspa Skarbów GAK](https://fb/Wyspa%20Skarbow%20GAK)

Karnawał Latawców wraca po krótkiej przerwie do programu imprez na Wyspie Sobieszewskiej. To wspaniała, rodzinna impreza, podczas której możemy nauczyć się konstruować swoje podniebne jednostki, wziąć udział w konkursie puszczania latawców i wielu innych warsztatach przygotowanych przez animatorów i animatorki. Trzymamy kciuki za pogodę i do zobaczenia na sobieszewskiej plaży!

• **24.06 – Koncert letni: Kraków Street Band. Urodziny Wyspy Skarbów GAK**

Szczegóły wkrótce: www.wyspaskarbow.gak.gda.pl i [fb/Wyspa Skarbów GAK](https://fb/Wyspa%20Skarbow%20GAK)

Kraków Street Band to zespół, który w ekspresowym tempie stał się wizytówką zarówno swego rodzinnego miasta, jak i polskiej sceny muzycznej. Grupa od kilku lat nie zwalniając tempa zdobywa coraz większą popularność, zgrabnie balansując między nowoczesnym folkiem, jazzem i bluesem. Zespół zagrał niezliczoną ilość koncertów zarówno klubowych, jak i festiwalowych (m.in. Pol'and'Rock, czy węgierski Sziget), a płyta „Going Away” otrzymała nominację do nagrody Fryderyki 2019 w kategorii Album Roku Blues.

• **24.06 – Fauna Mierzei Wiślanej i okolic. Otwarcie wystawy czasowej.**

Szczegóły wkrótce: www.wyspaskarbow.gak.gda.pl i [fb/Wyspa Skarbów GAK](https://fb/Wyspa%20Skarbow%20GAK)

• **Zbiórki harcerskie na Wyspie Sobieszewskiej**

Za cztery lata Wyspa Sobieszewska będzie sercem międzynarodowej imprezy skautowej – Światowego Jamboree Skautowego 2027. Zanim jednak to nastąpi zapraszamy do bliższego poznania naszego gdańskiego harcerstwa. Na Wyspie Sobieszewskiej działa 67. Gdańska Drużyna Harcerska „Watra” im. Jadwigi Orłowiczówny funkcjonująca w Hufcu Bałtyckim ZHP Gdańsk Portowa. Drużynowym jest Fabian Dejna. Nasze zbiórki odbywają się regularnie w środy w godz. 17.30-19.00 – ostatnio w siedzibie Rady Dzielnicy (budynek Wyspy Skarbów GAK) lub w siedzibie OSP Sobieszewo. Kontakt: 67gdh.watra@zhp.net.pl.

Z Gdańska Kartą Mieszkańca do biblioteki

Marta Formella

Na to czekało wielu pasjonatów czytelnictwa. Od teraz wypożyczanie książek w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gdańsku staje się jeszcze prostsze. Nie trzeba mieć przy sobie karty bibliotecznej - wystarczy Karta Mieszkańca lub telefon z aplikacją Jestem z Gdańska, aby korzystać z oferty każdej filii WiMBP.

Aby wypożyczyć książki dzięki Karcie Mieszkańca, należy dodać do niej bezpłatny pakiet biblioteczny. Najłatwiej i najszybciej można to zrobić, logując się na swoje konto na www.jestemzgdanska.pl lub w aplikacji Jestem z Gdańska i składając wniosek, który od razu zostanie zaakceptowany. Osoby, które wolą skorzystać z pomocy pracowników obsługujących Kartę Mieszkańca, mogą przyjść do Centrum Obsługi przy al. Grunwaldzkiej 148. Aby dodać pakiet biblioteczny, konieczne jest posiadanie aktywnej Karty Mieszkańca. W tym celu należy dodać pakiet mieszkańca 2023.

Metropolitalna Karta do Kultury pozostaje aktualna i zachowuje wszystkie swoje dotychczasowe funkcje, a dodanie pakietu bibliotecznego do Karty Mieszkańca jest dodatkową usługą, którą można wykonać dobrowolnie.

– Nasze gdańskie biblioteki są coraz bliżej mieszkańców i mam nadzieję, że dodatkowa funkcjonalność Karty Mieszkańca posłuży jeszcze bliższemu związaniu mieszkańców Gdańska ze słowem pisanym. W ubiegłym roku, w porównaniu do roku 2021, wypożyczeń w gdańskich bibliotekach było o ¼ więcej. Nowa funkcjonalność Karty Mieszkańca to także wkroczenie nowoczesności i biblioteki bliżej mieszkańców. Takie usługi jak książkomaty, książka do domu dla osób z trudnościami w poruszaniu się, a także teraz nowa funkcja w naszej aplikacji służą temu, żeby dostęp do biblioteki był jeszcze łatwiejszy. Mam nadzieję, że mieszkańcy będą z tego korzystać – mówiła Aleksandra Dulkiwicz, prezydent Gdańska.

Pakiet biblioteczny – jak dodać?

– Misją Gdańskiej Karty Mieszkańca od samego początku było ułatwienie dostępu do kluczowych



usług. Na początku tego roku udało nam się dołączyć do pakietu kartę Gdańskich Dużych Rodzin. Od kilku tygodni istnieje możliwość dokonywania zgłoszeń bezpośrednio do Gdańskiego Centrum Kontaktów. Teraz uruchamiamy kolejne funkcjonalności dla czytelników. Jest to bardzo prosty i przyjazny system. Wystarczy, że każdy Użytkownik zaloguje się do swojego konta i jeszcze dzisiaj doda do niego bezpłatne pakiety biblioteczne, a następnie za pomocą jednego kliknięcia, wyrażając odpowiednie zgody, system albo połączy konto Gdańskiej Karty Mieszkańca z istniejącym już kontem w systemie bibliotecznym, albo, jeżeli jest to nowy czytelnik, takie konto zostanie w systemie bibliotecznym utworzone automatycznie. Co jest dużą nowością, poza tym, że można korzystać z plastikowej karty, to fakt, że będzie można również wypożyczać książki z aplikacją mobilną.

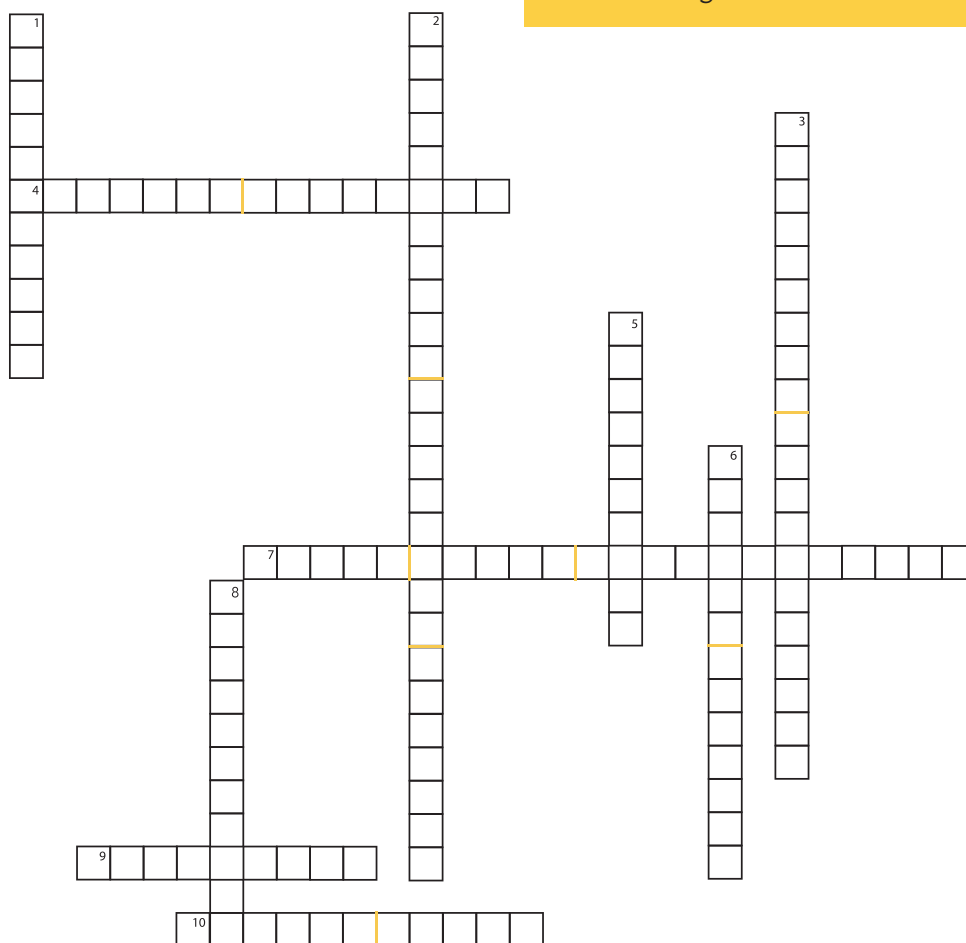
Dodatkowe rabaty

Możliwość korzystania z jednej zamiast dwóch kart i ograniczanie plastiku to nie jedyne bonusy. Z Kartą Mieszkańca lub aplikacją mobilną czekają atrakcyjne zniżki u wybranych partnerów Metropolitalnej Karty do Kultury: w teatrach, księgarniach czy kawiarniach. Szczegółową listę partnerów oraz proponowane przez nich zniżki znaleźć można na stronie www.jestemzgdanska.pl.

Zapraszamy do rozwiązywania naszej krzyżówki z nagrodami! Pięć pierwszych osób, które prześlą poprawne rozwiązanie krzyżówki między północą 11 a północą 13 kwietnia nagrodzonych zostanie gadżetami związanymi z Wyspą Sobieszewską. O wynikach konkursu osoby zostaną poinformowane do 14 kwietnia.

Odpowiedzi przesyłać należy na adres e-mail wypasobieszewska@zhp.pl. Regulamin oraz szczegóły konkursu znajdują się na stronie gdanskwypasobieszewska.pl/halo-tu-wyspa3.

Sfinansowano ze środków Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej realizowanego przez Miasto Gdańsk w ramach przygotowań do Światowego Jamboree Skautowego 2027.



PIONOWO:

1. Jakiej nazwy używano dla osady Komary między 1945 a 1947 rokiem?
2. Jak nazywa się cykliczna, sportowa październikowa impreza?
3. Jak nazywała się pierwsza dyrektorka Szkoły Podstawowej w Sobieszewie?
5. Która słuza w Przegalinie wciąż służy mieszkańcom Wyspy i okolic?
6. Gdzie znajduje się obecnie bursztynowy krzyżyk znaleziony przez p. Julię Hladiy na Wyspie Sobieszewskiej?
8. Do jakiego województwa Wyspa Sobieszewska należała przed 1973 rokiem?

POZIOMO:

4. Jak nazywa się krab znaleziony przez p. Agnieszkę Wojkowską?
7. Nazwa profilu Programu Społecznego Rozwoju Wyspy Sobieszewskiej na Facebooku i Instagramie
9. Jak wcześniej nazywano teren osady Wieniec?
10. Jak nazywa się autor poradników ornitologicznych?



fot. Sonia Sikora

www.gdanskwyspasobieszewska.pl